Nr. 186. Lwów — Sobota dnia 15 Sierpnia. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz 2 k 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadsyłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h

Dziś: Wniebowz. NMP. — Szczepana
Jutro: św. Rocha — Izaaka, Fausta

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 5 m. 1
Zachód „ „ 7 m. 4

Długość dnia godzin 14 minut 3
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Konieczność zniżenia podatku od cukru.

Nie bez walk osiągnęła brukselska konwencya cukrowa aprobatę parlamentu tego państwa, które właśnie zainicyowało zwołanie konferencyi brukselskiej i międzynarodowe uregulowanie kwestyi cukrowej. Zanosiło się nawet chwilami na to, że właśnie angielski parlament odrzuci konwencyę, bo miała ona tam zagorzałych przeciwników zarówno między zwolennikami wolnego handlu jak i między propagatorami panbrytańskiej unii celnej, którzy oburzali się tem, iż rząd angielski musiał w owej konwencyi zobowiązać się nie przyznawać cukrowi z kolonii angielskich zgoła żadnych przywilejów celnych, lecz traktować go na równi z cukrem, pochodzącym z państw, które przystąpiły do konwencyi brukselskiej. I nie kto inny musiał bronić tego stanowiska rządu, jak właśnie ten minister, który rozwinął hasło angielskiego imperyalizmu, p. Chamberlain, dowodząc, że gdyby Anglia nie przyjęła na się tego zobowiązania, w takim razie konwencya byłaby wogóle nie przyszła do skutku, a ani kolonie ani konsumenci angielscy nie zyskaliby nic na tem. Zaprowadzenie bowiem w Anglii dwojakich ceł na cukier, niższych dla kolonii, a wyższych dla innych państw, musiałoby doprowadzić do tego, że cukier podrożałby w Anglii, kolonie zaś nie wyparłyby z rynków angielskich cukru austryackiego i niemieckiego. Austrya i Niemcy przyznałyby bowiem swoim fabrykantom jeszcze wyższe premie wywozowe od dotychczasowych i w rezultacie utrwaliłby się tylko ich monopol zaopatrywania Anglii w cukier. Zresztą — rzekł p. Chamberlain — konwencya brukselska nie jest obliczona na wieczne czasy, tylko na pięć lat, a przez tych pięć lat będzie można myśleć o tem, co można zrobić dla kolonii. — Ostatecznie przyjął parlament angielski konwencyę brukselską stosunkowo nieznaczną większością 224 głosów przeciw 144. W ten sposób schodzi z porządku dziennego bodaj na pięć lat kwestya cukrowa, która nabrała była międzynarodowego znaczenia i zajmowała zarówno polityków jak i ekonomistów. Kwestya ta rozwijała się stopniowo przez cały wiek dziewiętnasty. Z początkiem bowiem dziewiętnastego wieku powstał w Europie bardzo mało przedtem znany przemysł fabrykacyi cukru z buraków, powstał on w wyjątkowych okolicznościach, poniekąd jako tymczasowy środek ratunkowy, ponieważ jednak po ustaniu tych okoliczności, które wywołały jego powstanie, groziła mu zagłada, przeto rządy wzięły poniekąd na swe barki podtrzymywanie go i dzięki temu poparciu państwa rozrósł się on do kolosalnych rozmiarów.

Początki powstania przemysłu cukrowego w Europie przypadają na czasy napoleońskie, a mianowicie na czasy t. zw. zamknięcia kontynentu dla towarów pochodzących z Anglii i jej kolonij zamorskich. Przedtem używano w Europie powszechnie tylko cukru trzcinowego, cukier z buraków znano wprawdzie, ale uważano go poniekąd tylko za surogat cukru tak, jak cykorya jest surogatem kawy. Gdy nastało jednak owo zamknięcie kontynentu europejskiego i nie można było zatem sprowadzać cukru trzcinowego z krajów podzwrotnikowych, powstało w Europie dużo fabryk cukru buraczanego. Po zniesieniu blokady i otwarciu na nowo granic dla przywozu cukru trzcinowego, byłby ten młody przemysł niezawodnie upadł, gdyby rządy nie roztoczyły nad nim swojej opieki. Przyszły mu one w dwojaki sposób z pomocą: po pierwsze nałożyły wysokie cło ochronne na cukier kolonialny, tj. trzcinowy, a powtóre w razie wywozu cukru buraczanego po za granice państwa zwracały uiszczony od niego podatek. Ten zwrot podatku przybrał wkrótce charakter premii wywozowej. Pierwszem państwem, które zrobiło początek z takiem popieraniem przemysłu cukrowego, była Francya za króla Ludwika Filipa. Nikt jednak nie mógł przypuszczać wówczas, że ten system rozwinie się tak niesłychanie i doprowadzi do takich konsekwencyi. Chciano bowiem uchronić od zagłady to, co było, a tymczasem stworzono zachętę do naśladownictwa. We wszystkich państwach kontynentalnych wytworzył się system i jawnych i ukrytych premij cukrowych, ludność swym groszem podatkowym płaciła fabrykantom nagrodę za cukier wywieziony za granicę, dzięki temu też powstawało coraz więcej fabryk i coraz bardziej rozwijała się uprawa buraków. Tylko w jednej Anglii nie powstawał przemysł cukrowy, gdyż ona pozostawiła swoje granice na oścież otwarte dla premiowanego cukru wszystkich państw. To doprowadziło do olbrzymiego zwiększenia konsumcyi cukru w Anglii, nietylko bowiem zwiększyło się zapotrzebowanie go dla konsumentów, ale nadto powstały rozmaite przemysły, przerabiające cukier, jak fabryki biszkoptów, marmolad itp., a nawet zaczęto używać cukru jako karmy dla bydła. Dla konsumentów w Anglii było to bardzo wygodne, ale dla kolonij angielskich wprost zabójcze, bo doprowadziło do zupełnej ruiny zachodnio-indyjskie kolonie, dla których dawniej cukier trzcinowy stanowił główne źródło dochodu, a które teraz nie mogą wytrzymać konkurencyi z premiowanym cukrem buraczanym. To też od szeregu lat już musi Anglia corocznie przyznawać znaczne zasiłki pieniężne swoim koloniom zachodnio-indyjskim, gdyż deficyty ich są coraz większe, a nie są one w stanie pokryć ich z własnych funduszów. Ta okoliczność też skłoniła głównie Anglię do podjęcia akcyi, mającej na celu położenie końca sztucznemu popieraniu przemysłu cukrowego premiami. Rezultatem tej akcyi jest konwencya brukselska, znosząca premie wywozowe. — Od 1 września zatem we wszystkich państwach europejskich z wyjątkiem Rosyi, ustaje system premiowy, a produkcya i handel cukru rozwijać się mają w sposób naturalny.

Sprawa ta nasuwa mimowoli jednę refleksyę. Oto przez cały wiek dziewiętnasty a i obecnie w konwencyi brukselskiej, myślano tylko o fabrykantach cukru i plantatorach buraków — o konsumentów zaś we własnym kraju nikt się nie troszczył, lecz zwalano na nich coraz nowe ciężary. Podatek od cukru jest w Austryi niesłychanie wysoki, wynosi bowiem 38 halerzy od każdego kilograma, skutkiem tego cukier jest u nas drogi, a konsumcya jego nie jest tak wielka, jaką mogłaby być. Obecnie, gdy kwestya cukrowa straciła swe polityczne znaczenie, czas najwyższy byłby, aby pomyślano także o konsumentach i zniżono podatek od cukru. Jeżeli bowiem rząd nie zdecyduje się na to, wówczas będziemy świadkami tego oryginalnego faktu, że i bez wywozowej premii będzie cukier austryacki sprzedawany w Londynie taniej niż w Austryi.

Sztuczne popieranie exportu cukru doprowadziło do tego, że ten sam cukier austryacki, za który my musimy płacić 90 halerzy za kilogram, sprzedawano w Anglii po 20 halerzy. To też podczas gdy u nas mnóstwo biednych ludzi musi sobie odmawiać szklanki kawy lub herbaty dlatego, że cukier jest tak drogi, w wielu gospodarstwach angielskich odgrywa cukier taką mniej więcej rolę, jaką odgrywa braha w naszych gorzelniach. Dają go wieprzom, aby się prędzej tuczyły, karmią nim konie wyścigowe, a nawet dorożkarskim koniom dodają cukier do karmy. Ośmnaście milionów koron płaciła bowiem Austrya corocznie fabrykantom tytułem nagrody za ten cukier, który wywieziono po za granice państwa, to też ostatecznie mogli fabrykanci austryaccy sprzedawać ogromne ilości cukru do Anglii, choćby nawet poniżej własnych kosztów produkcyi, bo jeszcze zarabiali na premii. Odtąd ustanie wprawdzie ten coroczny ośmnasto-milionowy prezent, więc fabrykanci austryaccy muszą ceny eksportowe kalkulować tak, aby one im zwracały bodaj koszta produkcyi i transportu do Anglii. W każdym razie jednak wobec tak wysokiego podatku w Austryi, będą oni w możności sprzedawać swój cukier w Anglii o jakich 35 halerzy na kilogramie taniej, niż ludności własnego kraju. Od cukru bowiem wywiezionego za granicę nie opłaca się podatku konsumcyjnego, zaś na każdym kawałku cukru, spożytym przez ludność krajową, cięży podatek, wynoszący niemal połowę jego ceny handlowej. Loco fabryka zatem mogą fabrykanci austryaccy sprzedawać swój cukier do Anglii o 38 halerzy na kilogramie taniej, niż do Austryi, transport zaś do Anglii wobec niesłychanie tanich taryf okrętowych na Łabie i na kanale La Manche, kosztuje tak niewiele, że różnica między kosztami przewozu cukru do Anglii a do stacyi w obrębie Austryi z pewnością nie będzie wyższą niż 3 halerzy na kilogramie, a może nawet i tyle nie wyniesie. Jeżeli zaś nadto zważymy, że konwencya brukselska zaprowadziła cło 6-frankowe od centnara na cukier zagraniczny, że zatem w obrębie Austryi mogą fabrykanci od krajowych konsumentów brać za swój cukier o 6 halerzy na kilogramie drożej niż kosztuje cukier zagraniczny i że niewątpliwie wyzyskają to cło do ostatniego ułamka halerza, to pojmiemy dopiero, że właściwie konwencya brukselska nic nie zrobiła dla konsumentów i nie zapobiegła temu, aby Anglicy mieli nasz cukier niemal o połowę taniej od nas. Są to stosunki wprost niemożliwe i w wysokim stopniu niesprawiedliwe, a zmienić je powinien koniecznie rząd i parlament przez jak najrychlejsze zniżenie podatku konsumcyjnego od cukru.

Pamiętajmy bowiem, że tu nie idzie tylko o to, żeby każdy z obywateli austryackich, nawet najuboższy, mógł sobie zrobić przyjemność i wypić filiżankę kawy lub herbaty, ale głównie o to, że według najnowszych badań fizyologicznych cukier jest jednym z najpożywniejszych pokarmów i to do tego pokarmów, podanych organizmowi w formie takiej, w której on je najłatwiej sobie przyswoić może. Z tego powodu ilość spożywanego cukru przez dziatwę odgrywa ważną rolę w rozwoju tak umysłowym jak fizycznym tej dziatwy. Z powodu drożyzny cukru matki najczęściej, zwłaszcza w rodzinach uboższych, starają się jak najmniej dzieciom dawać cukru, pomimo, że one, słuchając głosu natury, pragną go jak najwięcej konsumować. Żeby same przed sobą usprawiedliwić to okrucieństwo, wynalazło biedne matczyne serce teoryę o tem, że cukier psuje zęby. Fałsz najkompletniejszy, który już wielokrotnie eksperymentalna fizyologia najdowodniej wykazała. Udowodniła przytem, że właśnie odwrotnie, że dzieci spożywające cukier w takiej ilości, w jakiej organizm potrzebuje, mają zęby zdrowe i rozwijają się bardzo pomyślnie. Oprócz tego wzrasta odporność ich organizmu na rozmaite choroby dziecięce, szkarlatynę, dyfteryę, odrę, kur i t. d., dzieci dobrze odżywiane cukrem o wiele łatwiej przechodzą wszystkie te choroby aniżeli wątłe i źle odżywiane. Gdybyśmy więc mogli obniżyć cenę cukru do tego stopnia, aby ludność uboga naszych miast i naszych wiosek nie robiła oszczędności na cukrze przy karmieniu dzieci, to wytworzylibyśmy pokolenie o wiele zdrowsze, silniejsze, wzrostu znacznie słuszniejszego i o wiele mocniejszego rozwoju kości, zaczem poszłoby zmniejszenie śmiertelności we wszystkich takich chorobach, które są następstwem zwątlenia organizmu, a więc w suchotach, skrofułach i t. d. Pamiętajmy przytem, że ponieważ nasza młodzież w szkołach wydziałowych i średnich, a nawet i w wyższych klasach szkół ludowych musi z powodu uczenia się dwóch, a często nawet trzech języków (polski, ruski i niemiecki) więcej wytężać swe siły umysłowe aniżeli młodzież wszystkich innych narodów, przeto wobec lichego odżywiania się w ogóle, a nadewszystko wobec małego spożywania cukru, t. j. tej pożywki, która najłatwiej zostaje przez organizm przyswojoną sobie, młodzież nasza musi być jeszcze wątlejsza, albowiem pracuje umysłowo więcej, a odżywia się gorzej. Jeżeli więc wszystkie inne ludy austryackie mają pierwszorzędny interes w tem, żeby obniżyć cenę cukru, to my w Galicyi musimy jeszcze więcej niż one dążyć do tego i jeszcze większy kłaść nacisk na to, aby cenę cukru doprowadzić do możliwie najniższej granicy. Koło polskie więc powinno tę sprawę wziąć szczerze do serca i traktować ją jako jedną z najważniejszych reform do przeprowadzenia w systemie podatkowym Austryi.

Nasze stronnictwa skrajne.

XII.

Rozpatrzmy nieco bliżej, w co się obracają doktryny wszechpolskie w praktyce na gruncie galicyjskim. Weźmy pod rozwagę stosunek wszechpolskiego stronnictwa do żydów i Rusinów.

Każdy realny polityk polski, od Sejmu czteroletniego i Kościuszki aż do Wielopolskiego, dążył zawsze do zasymilowania żydów na rzecz polskości, bez względu na to, czy czuł do nich sympatyę czy niechęć. Tymczasem demokraci wszechpolscy robią wszystko, ażeby żydów, nawet tych, którzy już są pozyskani dla polskości i uważają się za Polaków bez żadnych zastrzeżeń, oderwać od pnia narodowego, a dalszy proces asymilacyi powstrzymać. Rozwiewają więc wszechpolacy przedewszystkiem „baśń“, jakoby tolerancya, którą żydzi cieszyli się w Polsce, była czem innem, jak geszeftem ze strony polskiej. Żydzi powinni być pod tym względem wyprowadzeni z błędu. Pozwoliliśmy osiedlić się u siebie żydom, nadaliśmy im prawa, jakich nie mieli gdzieindziej — tłomaczy *Przegląd wszechpolski* w artykule pt. „Polak nowożytny“ — nie dlatego, żeśmy w czasach powszechnych prześladowań religijnych bardziej niż inne ludy umieli uszanować swobodę sumienia, ale z zupełnie poziomych pobudek, poprostu dlatego, że nasi panujący potrzebowali pieniędzy żydowskich“; nie prześladowaliśmy żydów, bo „szlachta nasza miała interes w ich popieraniu przeciw mieszczaństwu...“ „To nie przeszkadza — kończy z ironią to pismo — że politykę naszą wobec żydów podajemy za jeden z najświetniejszych przykładów naszego humanitaryzmu i tolerancyi...“

Przegląd wszechpolski nie wierzy, żeby żyd mógł być szczerze Polakiem, twierdzi, że „dla najlepszych nawet żydów polska polityka jest obcą, obojętną, a często nienawistną.“ Wpływ „spolszczonych żydów“ działa rozkładająco na ogół polski, dlatego trzeba ich chińskim murem oddzielić od reszty narodu; inaczej grozi nam od nich „zżydzenie polskiej duszy.“ Sztandar antysemicki wszechpolaków jest skrajny w całem tego słowa znaczeniu; *Przegląd wszechpolski* godzi się nawet na „zawodowy niejako antysemityzm, grający na najniższych instynktach mas“, i widzi w nim „zdrowy“ objaw.

Podobnie ma się rzecz z Rusinami. Trzeźwi rzekomo politycy wszechpolscy, którzy kokietują Anglików a wzdychają do Turków, wytężają wszystkie siły, aby ludność rusińską przerobić na śmiertelnych wrogów Polski. Tu bowiem mając na oku „polityczną i kulturalną“ niższość Rusinów, demokracya wszechpolska upatruje najwdzięczniejsze pole do praktycznego zastosowania swoich formułek o „naturalnej ekspanzyi“, o „stanie posiadania“ i t. d. „Nasze terytoryum geograficzne — pisze *Przegląd wszechpolski* — zajmuje obszar, nie mający nawet 5000 mil kwadratowych; na takim obszarze, w naszych warunkach, nie może się rozwijać naród wielki i wierzący w przyszłość swoją; na wschodzie mamy tylko obszar odpowiedni dla rozwoju naszej potęgi, naszej twórczości narodowej“. Cóż to jest ten wschód? Naturalnie tylko Ruś i Litwa. Cóż mamy zrobić z Rusinami? *Przegląd wszechpolski* zaznacza wprawdzie ostrożnie, że „polityka polska nie powinna i nie może dążyć do wynarodowienia Rusinów“, dodaje jednak zaraz, że „rozwój odrębności narodowej ruskiej z konieczności uszczupla polski stan posiadania,“ „zadaniem naszem przeto powinno być utrzymanie i rozszerzenie polskiego stanu posiadania; nic nas to obchodzić nie powinno, czy się to Rusinom spodoba, czy nie“. Filozof wszechpolski p. Balicki gromi „naszą zniewieściałą na punkcie Rusinów opinię publiczną“ i zapowiada, że „Rusinów musimy traktować jako obcoplemienny żywioł wewnętrzny“, *Słowo Polskie* zaś oświadcza wręcz, że nie ścierpi „równorzędności prawno-politycznej“ między Polakami i Rusinami w Galicyi, bo dla Rusi w powyższem znaczeniu nie ma tu miejsca, „tu jest tylko Polska“.

Przedewszystkiem więc należy zatamować rozwój szkolnictwa ruskiego. Tu przychodzi wszechpolakom w pomoc etyka p. Balickiego, którą ktoś trafnie przyrównał do etyki tego buszmana, który na pytanie, co jest złe, a co dobre, odpowiedział: „dobrem jest, jeżeli ja komu żonę ukradnę, złem — jeżeli ktoś mnie to uczyni“. Występując przeciw szkołom ruskim, wszechpolacy naśladują tę samą argumentacyę, jaką hakatyści śląscy posługują się przeciw gimnazyum cieszyńskiemu. Polacy śląscy, którzy domagają się szkół narodowych tam, gdzie istnieją szkoły niemieckie, popełniają zdaniem hakatystów zbrodnię przeciw kulturze. *Przegląd wszechpolski* zaś pisze: „Rusini, którzy chcą zakładać szkoły ruskie wyższego typu w kraju, gdzie wyższe formy życia tworzą Polacy, wcale nie są tak bardzo oddaleni w istocie swego poglądu od Moskali, narzucających ludności polskiej szkołę rosyjską.“

Przytacza dalej Scriptor, jak organy wszechpolskie podczas ostatnich wyborów do parlamentu zarzucały władzom galicyjskim, że ruskich xięży agitatorów nie dość wcześnie zamykano do kozy, aby przeszkodzić im w agitowaniu. Czyżby wszechpolacy w imię swej, nie przebierającej w środkach etyki, chcieli, żeby ludzi karano, zanim winę popełnili? Znanem jest wreszcie, jak wszechpolacy przekręcili hasło kolonizacyi Galicyi wschodniej przez chłopów polskich. Hasło to wynikło, jak wiadomo, z całkiem słusznej i koniecznej potrzeby zabezpieczenia się na przyszłość przeciw strejkom rolnym, jednak w ustach wszechpolaków zamieniło się ono w jakieś bratobójcze widmo, kroczące z zachodu Galicyi na wschód. Świeżo na wiarę wszechpolską nawrócony były ludowiec p. Studnicki, doradza politykę bezwzględności i woła: „Błędem jest, aby ustępstwami kupowało się sprzymierzeńców i spokój. Węgrzy nie czynili ustępstw i nie mają kwestyi ruskiej!... Kolonizacya w Galicyi wschodniej musi iść!!!“.

Za to wszystko demokracya wszechpolska spodziewa się od Rusinów — wdzięczności. I tu — pisze Scriptor — jesteśmy u szczytu politycznego obłędu stronnictwa wszechpolskiego i w całej pełni przekonywujemy się o nieodpowiedzialności umysłowej tych — jak ich słusznie nazwano — „fejletonowych mężów stanu“ — usiłujących eksperymentować na gruncie galicyjskim. Kolonizowanie Rusi, tamowanie jej szkolnictwa itd., to wszystko przywiąże ich do Polaków. W jaki sposób? Oto zmusi ich do walki z nami, a walka uczyni z nich „samoistny, zdolny do życia naród“; więc w ich własnym interesie „trzeba im kazać zdobywać drogą ciężkich wysiłków to, co chcą mieć, kazać im hartować się w ogniu walki“. Co za paradoks! Wszak rozumując tak musielibyśmy przyjść do przekonania, że i nasi wrogowie, uciskając nas, są właściwie „naszymi dobroczyńcami“.

Rozpatrując pogląd wszechpolaków na sprawę ruską, zaznacza Scriptor wyraźnie, że nie oświadcza się w swej książce wcale za taką lub inną praktyczną polityką polsko-ruską. Zagadnienie to jest zbyt zawiłe, żeby o niem można wydać sąd na poczekaniu, zadaniem autora było wykazać tylko tę szowinistyczną krańcowość, z jaką demokracya wszechpolska przystępuje do rozwikłania sprawy ruskiej. Dziś już stwierdzić można, że hałaśliwa pedagogia polityczna wszechpolaków w sprawie ruskiej wydaje w Galicyi najgorsze skutki, bo uczy organa ruskie odnosić się do nas z taką nienawiścią, jakiej próbki często widzimy w *Dile*, podsyca hajdamacki szowinizm i dyskredytuje u rozgoryczonego społeczeństwa ruskiego na długi czas hasło zgodnego sąsiedzkiego pożycia z Polakami.

Książę Windischgraetz

o przesileniu węgierskiem.

Dziennik *Pilsener Tagblatt* ogłasza rozmowę z księciem Alfredem Windischgraetzem, prezydentem Izby panów i byłym prezesem gabinetu koalicyjnego, w której ten, zresztą bardzo spokojny i małomowny polityk wypowiedział kilka zajmujących uwag o obecnych wypadkach na Węgrzech.

Przedewszystkiem rzekł ks. Windischgraetz, że wypadki na Węgrzech doszły do takiego punktu, iż muszą oddziałać także na stosunki austryackie. Osobliwie koncesye, które nieopatrznie, a jak się pokazuje i nadaremnie, uczyniono opozycyi węgierskiej w sprawach wojskowych, a których dziś zapewne już nie będzie można cofnąć, mają bardzo doniosłe znaczenie także dla naszej połowy monarchii. Wobec tego bowiem, że stosunki na Węgrzech wikłają się coraz bardziej, jest ks. Windischgraetz tego zdania, że posłowie ludów zamieszkujących Austryę, nie będą mogli głosować za ponownem przedłużeniem ugody z Węgrami, zwłaszcza, że opinia publiczna na Węgrzech całkiem otwarcie zmierza do unii personalnej między Austryą a Węgrami.

Dziś jeszcze nie są Węgry ekonomicznie tak silne, aby już teraz napierać na unię personalną, dlatego też chcą patryoci węgierscy jeszcze przez kilka lat zachować rezerwę w tym względzie, ale bądź co bądź my musimy oswoić się z tą myślą, że właściwie nastanie unia personalna już w tej chwili, w której dzisiejsza jednolitość armii zostanie rozluźniona, dlatego też jest obowiązkiem każdego patryotycznie myślącego obywatela Austryi zastanowić się nad tem, czy zamiast przedłużać dalej stan tymczasowy i przez to wzmacniać ekonomiczną pozycyę Węgier kosztem Austryi, nie będzie lepiej dążyć do tego, aby od razu nastał ów stan, który prędzej czy później musi nastąpić.

A zatem książę Windischgraetz w sposób dosyć wyraźny oświadcza się za tem, ażeby w Austryi podniesiono hasło oderwania się od Węgier i przyśpieszono tempo tego rozdziału, bo w takim razie przynajmniej koszta jego poniosą Węgry a nie Austrya.

Kampania potwarzy.

W Wiedniu rozegrała się w ciągu ostatnich miesięcy sprawa typowa dla socyalistycznej metody w podburzaniu przeciw duchowieństwu, a w szczególności klasztorom. Organ agitacyjny wiedeński *Arb. Ztg.* zaczął pomieszczać artykuły przeciw zakładowi poprawczemu Siόstr Dobrego Pasterza, pełne „rewelacyj“ o charakterze nienawistnym i oszczerczym. Aby nadać tym atakom pozorną wiarygodność, zaczęto podburzać wychowanki zakładu przeciw zakonnicom i zachęcać do nieposłuszeństwa. Każdy tak wywołany wybryk przedstawiano senzacyjnie w *Arb. Ztg.* Agitacya ta tak rozluźniła nareszcie karność w zakładzie, iż przełożona widziała się zmuszoną do wypowiedzenia kontraktu, jaki łączył klasztor z dolno-austryackim wydziałem krajowym.

Napaści *Arb. Ztg.* powtarzały pisma socyalistyczne, między niemi i krakowski organ socyalnej demokracyi. Tendencyjnej tej robocie przeciwstawia teraz dolno-austr. wydział krajowy wyjaśnienie, które dość dosadnie charakteryzuje wiarygodność socyalistycznej prasy i metodę agitacyi.

Wydział krajowy ogłasza co następuje:

Od kilku miesięcy podnosiła *Arbeiter Ztg.* najcięższe oskarżenia przeciw „Siostrom Dobrego Pasterza“, które mają sobie powierzone kierownictwo żeńskim zakładem poprawczym w Wiedniu. Czcigodnym Siostrom zarzucono, że z wychowankami źle się obchodzą, źle je nadzorują, że nie dają im dostatecznego pożywienia i t. d. Wskutek tych nieustannych tendencyjnych ataków, przełożona prowincyi i kierowniczka zakładu poprawczego, Marya Kind, widziała się zmuszoną wypowiedzieć układ o utrzymanie wychowanek, istniejący między zakładem a dolno-austryackim Wydziałem krajowym. Do tego postanowienia skłoniło przełożoną nietylko postępowanie *Arb. Ztg.*, ale także to, że ostatnie zajścia rozluźniły w sposób budzący obawy karność między wychowankami zakładu. Rozluźnienie karności wynikło głównie skąd, że wskutek położenia zakładu w jednym z najludniejszych okręgów Wiednia zdołały wychowanki potajemnie wejść w porozumienie z kołami ludności, blizkiemi *Arbeiter Ztg.* Wydział krajowy dotychczas nie odpierał wspomnianych ataków *Arbeiter Ztg.*, ponieważ zakład w pierwszej linii podlega nadzorowi państwowemu, a tem samem Wydział krajowy nie zdawał się być do tego powołany — zwłaszcza zaś z tego powodu, że Wydział krajowy nie wdaje się z *Arbeiter Ztg.* w żadne polemiki. Wydział krajowy ubolewa, że przełożona Marya v. Kind wypowiedziała układ; ma jednak nadzieję, że czcigodne „Siostry Dobrego Pasterza“ nie odmówią krajowi Austryi dolnej, w razie utworzenia nowego zakładu poprawczego dla opuszczonych dziewcząt, swojej dotychczasowej, pełnej poświęcenia działalności i współudziału, mimo wszelkich nienawistnych ataków.

Od Wydziału krajowego otrzymała zaś *Arbeiterzeitung* następujące sprostowanie:

Na podstawie §. 19 ustawy prasowej żąda Wydział krajowy umieszczenia poniższego sprostowania artykułu: *Die guten Hirtinnen heimgeschickt!* umieszczonego w porannem wydaniu *Arbeiterzeitung*: Nieprawdą jest, jakoby ciężkie zarzuty, podniesione przeciwko Siostrom, okazały się prawdziwe; prawdą jest natomiast, że okazały się nieprawdziwymi. Nieprawdą jest, jakoby wypowiedzenie umowy nastąpiło z tego powodu, iż Wydział krajowy nie mógł obronić Siόstr przed tymi ciężkimi zarzutami, prawdą jest natomiast, że wypowiedzenia zażądała przeorysza z własnej woli. Nieprawdą jest, jakoby Wydział krajowy spowodowane koniecznością odejście zakonnic starał się przedstawić w łagodniejszem świetle; prawdą jest natomiast, że Wydział krajowy nie wiedział nic o zamiarze przeoryszy wypowiedzenia kontraktu.

Nieprawdą jest, jakoby dziewczęta, oddane na poprawę, musiały spędzać trzy lata za murami więziennymi i jakoby jedyną ich winą było, że są dziećmi ubogich rodziców. Prawdą jest natomiast, że zatrzymanie w zakładzie na mocy prawa z d. 24 maja 1885 może trwać do 20 roku życia, wypuszczenie jednak, w razie dobrego sprawowania się, następuje wcześniej, a więc także po krótkim przeciągu czasu (po kilku miesiącach). Nieprawdą jest, jakoby pożywienie było ilościowo niewystarczające, a nieraz budzące wstręt i nieczyste, jakoby podawano je w zardzewiałych naczyniach, dalej jakoby pomoc lekarską w przypadkach choroby odwlekano, jakoby sposobność kąpieli była rzadka i brakowało wychowankom ruchu na świeżem powietrzu; prawdą jest natomiast, że pożywienie ilościowo jest wystarczające, ponieważ Siostry z zakonu Dobrego Pasterza podają więcej pokarmów, niż są obowiązane na mocy układu, zawartego z wydziałem krajowym dnia 27 listopada 1887 r. i że pożywienie jest istotnie — jak niejednokrotnie stwierdziła komisya domowa — czysto i dobrze przyrządzone.

Zarówno w kuchni jak w jadalni i wogóle w całym zakładzie, panuje największa czystość. O należytą opiekę lekarską stara się osobno ustanowiony lekarz domowy, dziewczęta kąpią się regularnie i używają ruchu na świeżem powietrzu. Równie, jak wspomniane wyżej obwinienia, nieprawdą są także wszystkie inne zarzuty, mianowicie jakoby przy każdej sposobności stosowano karę cielesną i wdziewano dziewczętom kaftan bezpieczeństwa, prawdą jest raczej, że Siostry już od wielu lat nie używają kary cielesnej i że kaftan bezpieczeństwa wdziewa się tylko w ostatecznych wypadkach, gdy już wszystkie inne środki zawiodły.

Co i o czem piszą.

Jedno z pism lwowskich doniosło tymi dniami, że rząd nie przystał na otwarcie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie dlatego, że frekwencya Rusinów do tamecznego gimnazyum polskiego jest za mała, a to, co podnosili Rusini, że z chwilą otwarcia gimnazyum ruskiego frekwencya się zwiększy, nie trafiło do przekonania rządu. Owóż *Nowa Reforma* podnosi to mylne doniesienie owego pisma i przytem zwraca uwagę, jak mało znane są najważniejsze nasze ustawy krajowe nietylko wśród szerokiego ogółu, ale nawet wśród publicystów. Dla pouczenia więc tych publicystów dziennik krakowski przypomina, że ustawa z 22 czerwca 1867 o języku wykładowym szkół galicyjskich przyznaje kompetencyę w tej sprawie nie rządowi, lecz Sejmowi krajowemu. Postanawia ona, że normą dla wszystkich szkół średnich publicznych w Galicyi jest język polski. Wyjątkowo może rada szkolna, a więc rząd, zaprowadzić dla odosobnionych przedmiotów wykłady ruskie c z a s o w o lub o b o k wykładów polskich. Natomiast co do stałych wykładów ruskich postanawia art. 7 owej ustawy, co następuje:

O zmianach co do języka wykładowego w szkołach średnich, z funduszu publicznego utrzymywanych, wogóle, a w szczególności mających na celu stopniowe rozszerzanie wykładów w języku ruskim przez zaprowadzenie go stale, bądź w pojedyńczych klasach głównych lub pobocznych (równoległych), bądź z czasem w całych gimnazyach lub szkołach realnych, stanowić będzie na przyszłość Sejm po wysłuchaniu Rad powiatowych.

Stylizacya ta—powiada *N. Reforma*—nie pozostawia żadnej wątpliwości.

Nikt inny — czytamy dalej — tylko Sejm może postanowić, że w Stanisławowie będzie zaprowadzone ruskie gimnazyum — nikt, tylko Sejm, może zaprowadzić ruskie klasy równoległe. Czynić to ma „po wysłuchaniu Rad powiatowych“ — ale opinią ich nie jest krępowany. Powiat może się oświadczyć za, a Sejm może mimo to nie uchwalić zaprowadzenia ruskiego gimnazyum — i odwrotnie. Rząd może co roku wstawiać do budżetu kwotę na gimnazyum ruskie — Rada państwa może taką kwotę zgodnie z wnioskiem rządu co roku uchwalić — praktycznego skutku to nie ma, póki Sejm nie oświadczy się za tem. I nie potrzeba tu żadnej wyższej sankcyi, nie potrzeba ustawy, wystarcza prosta uchwała Sejmu — bo powołana ustawa użyła wyrażenia: „Sejm stanowi“ — a nie: stanowi ustawa krajowa.

Byłoby więc bardzo pożądane, żeby nie puszczano w kurs wiadomości, które są sprzeczne z obowiązującemi w naszym kraju ustawami, zwłaszcza temi, w których się streszcza konstytucyjne prawo tego kraju. Ogół nasz, który nie zna dokładnie szczegółów tego prawa konstytucyjnego, zatraca przez to świadomość praw kraju i granic kompetencyi państwa a kraju, rządu a samorządu.

Echa z wód.

Heyst sur mer w Belgii.

Belgia — to kraj czystości i pracy.

Ciągła, nieustająca, mrówcza praca całego społeczeństwa, połączona z zamiłowaniem czystości wszędzie i zawsze, przy idealnych warunkach politycznych wiecznej neutralności, — wytworzyły z tego małego kraiku jakąś fantazyjną wyspę szczęśliwości, do której zawsze z przyjemnością się przyjeżdża.

Jakże tu ślicznie i pracowicie spożytkowany każdy łokieć kwadratowy ziemi! Jedzie się polem, widzi się zboża i łąki, ale wszystkie te łąki nawodnione, każdy krzaczek kartofli pod linię zasadzony i obrobiony jak w ogrodzie, każda miedza drzewami obsadzona.

A co za komunikacye! Nie masz miasteczka w całym kraju, któreby nie miało kolei; gminy wszystkie są połączone tramwajami głównie elektrycznemi; po wsiach wszędzie są szosy, a nawet drogi polne — prawda, że przy wielkich miastach — widziałem brukowane kostkowym granitem.

Miejscowość z której do was piszę, jest małą wioską, mającą do 3000 mieszkańców, która swój rozrost w ostatnich kilkunastu latach zawdzięcza bardzo dostępnemu brzegowi morza. To też przybywa tutaj do 4000 gości, przeważnie Belgów i Niemców.

Brzeg morza na przestrzeni kilometra jest murowany pochyło z kamienia czarnego, rodzaju marmuru, a u góry prowadzi droga z kostkowego granitu i koło niej dwa trotuary z terrakoty jeden na 18, a drugi na 8 kroków szerokie.

Przy tym trotuarze wznosi się 124 domów, częścią hotele, a przeważnie wille, wśród których nietylko nie ma 2-ch jednakowych, ale nawet podobnych do siebie. Ta rozmaitość, zarówno co do materyału, jak i sposobu jego spożytkowania, nadzwyczaj jest miłą, gdyż nie nuży oka jednostajnością, tak zabójczą w naszych miastach.

Ceny są dość przystępne, bo za 8 franków dziennie ma się pokoik, cały dywanem wysłany, z niezbędnemi meblami i balkonem na morze, oraz całodzienne utrzymanie. Jedzenie smaczne i zdrowe, a co do obfitości aż zbyteczne, bo na obiad 5 potraw, a na kolacyę 3; trzeba się jednak do tych frykasów, o nadzwyczajnych nazwach, przyzwyczaić.

Belgowie, w stosunku do cudzoziemców, nie są tak wylani jak Francuzi; nowych znajomości unikają, żyją przeważnie we własnem kółku. Skoro jednak do kogo się zbliżą są mu szczerze życzliwi i stosunki raz zawiązane, na lata następne przeciągają. Mówię to opierając się zarówno na własnem doświadczeniu, bo już po raz drugi jestem czas dłuższy w tym kraju, a więcej jeszcze opieram się na zdaniu jednej rodziny polskiej z Warszawy, która po raz piąty przyjeżdża do Heyst, i nie ma słów na wypowiedzenie, jak miłe stosunki tu z kilku rodzinami zawiązała, a listownie je podtrzymuje.

Korzystanie z kąpieli morskich nadzwyczaj ułatwiają rozmaite udogodnienia w podróżach koleją, kolejkami wicynalnemi, jak je tu nazywają, czy nakoniec tramwajami, których jest mnóstwo. Pomijając ilość pociągów, których np. do Heyst przychodzi 14 dziennie, a przy każdym osobowym poczta, — ale są jeszcze bilety na 5 lub 15 dni, z fotografią właściciela— za któremi można jeździć po całej Beligii za 20 i 40 franków drugą klasą. Co za dogodność!

Ale mówiąc o kolejach dodać muszę, że są one tu czasami dużo gorsze, niż u nas, bo spotyka się jeszcze wagony bez korytarzyków i innych udogodnień, a przytem straszliwie trzęsące, ale za to jakież czyste, bo też na każdym dłuższym postoju, okurzają i wycierają je sumiennie. Na koniec to jest bardzo miłe, że wszędzie dużo miejsca; w przedziale na 6 osób, nigdy nie widziałem więcej jak 3 do 4, gdy u nas stale bywa 6, a często 8 i więcej.

Z zaboru pruskiego.

Z Torunia piszą:

Niemcy tutejsi nie mogą dotychczas uspokoić się z powodu nieszczęśliwego dla nich wyniku wyborów do parlamentu i obecnie uprawiają istną hecę przeciw polskim robotnikom i tym rodakom naszym, którzy od władz w części są zależni.

Tutejsza firma przyrządów rolniczych Drewenza wydaliła nazajutrz po wyborach kilka osób, między nimi kotlarza, który pracował tam lat dwanaście z rzędu; firma „Wese“, słynna z wyrobu pierników toruńskich, zabroniła robotnikom i całemu personalowi surowo rozmowy polskiej, władze wojskowe zaś kazały natychmiast wyrównać rachunki z niewielu kupcami polskimi, od których towar kupowały, i poleciły podwładnym sobie, aby od kupców polskich pod żadnym warunkiem niczego nie kupowano.

Materyalnie najwięcej poszkodowani są tutejsi restauratorowie polacy, policya bowiem każe im zamykać wcześniej lokale, aniżeli niemieckim, zabrania muzyki po godz. 10-ej i wogóle szykanuje na wszelki sposób.

Po piwiarniach i restauracyach chodzą ajenci policyjni, przebrani za podróżnych i szpiegują gospodarzy, czy z gośćmi mówią po polsku. Gdzie to zauważą, policya uwiadamia o tem władzę wojskową, a władza ta zabrania wojskowym surowo uczęszczania do takich restauracyi. Ucierpią na tem wszystkie polskie lokale podmiejskie. Doszło do tego, że gospodarze nie śmieją do swych gości polaków mówić po polsku i na żądania, wyrażone po polsku, odpowiadają po niemiecku!

Do jakiego stopnia dochodzi szowinizm Niemców tutejszych, tego dowodem jest usiłowane samobójstwo tutejszego woźnego magistratu, który z rozpaczy, że Polak zwyciężył, strzelił sobie na moście toruńskim w głowę z rewolweru i zranił się niebezpiecznie.

W kawiarni tutejszej „Kaiserkrone“ kazał gospodarz Niemiec usunąć dzienniki polskie ponieważ Niemcy wyprawili burdę.

Mimo ten szowinizm polskość tutejsza nie upada, przeciwnie podnosi się pomału. W ostatnim czasie kupcy Polacy otworzyli składy na ulicach pryncypalnych; są nimi pp. Resel, Sowiński i Łaszewski. Obok słynnego chirurga d-ra Szumana, mamy obecnie znakomitego lekarza, specyalistę na oczy, d-ra Działowskiego.

Z dziedziny mody.

Paryska *Revue de la saison* opowiada, jak elegancka dama ubiera się i spędza czas w Trouville. W miejscach kąpielowych — pisze *Revue* — ruch zaczyna się zwykle bardzo wcześnie, a elegancka dama zamawia sobie kabinę (to jest budkę kąpielową) już na godzinę 9tą rano. Do kąpieli wkłada ona w miejsce zeszłorocznych szerokich płaszczy paltot bretoński.

Paltot taki zrobiony jest z sukienka (*drap de soie*) białego, ma dwie lub trzy pelerynki *en forme*, a spięte bywa wielką haftką *agraffe de prix*; takie są najmodniejsze, zakrywają zupełnie suknię, wykluczają gorset; dopełnia stroju duży kapelusz *capeline* lub pasterka ze słomy jasnej bez kwiatów, których rano nie widać wcale, przybrana najczęściej gazą lub kolorowym tiulem i obszyta na samym brzegu dosyć szeroką koronką *Valencienne*, która przysłania zlekka twarz ładnie ją ocieniając. To jest strój kąpielowy, w którym spaceruje się godzinkę po wyjściu z fal morskich na plaży i pije się kawę lub czekoladę w którejś z modnych kawiarni. Tak ubraną wolno być modnej damie tylko do 10-tej rano. Od jedenastej do dwunastej panuje w wykwintnym Trouville względna cisza, kąpią się dzieci, wygrzewają się na słońcu zamożni kapitaliści. O 12½ zaczynają się śniadania. Druga zmiana tualety. Obowiązkowa suknia z *grosse toile* wszystkich kolorów, skromnie zrobiona najczęściej *genre tailleur*. Jeżeli płótno jest koloru *bise*, *écru* lub popielate, przybiera go się płótnem koloru żywszego, do tego pasek fularowy w białe grochy i także koniecznie parasolka. Kapelusz skromny nie wielki, toczek lub *marin* przybrany również fularem lub ruszą. W takiej tualecie zjada się śniadanie, *on bavarde avec les amis*, i czas schodzi do godziny 3-ej. O trzeciej wraca się do hotelu, aby chwilę odpocząć, odetchnąć, zdjąć gorset i trzewiczki, coś czasem przeczytać, napisać jakiś bilecik i w eleganckim peignuarze czekać na fryzyera, który ma koło godz. 5-tej zbudować wytworną koafiurę już na obiad i wieczór. Modna pani o w pół do siódmej jest znowu *transformée* i to bardzo wspaniale. W dziedzinie tualety letniej panuje *crêpe de Chine*, lub *crêpe des Indes* i koronki, inkrustacye, falbany, rozszywania ze wspaniałemi wstawkami, całe *flots* gazy karbowanej, krepy, suknie niezmiernie szerokie, powłóczyste wspaniałe *étoles* i przepiękne olbrzymie kapelusze, na których widnieją całe ogrody kwiatów, całe *touffes* piór strusich, kosztownych spinek itd. Kształt tych *merveillés* nie jest w tym roku ściśle oznaczony, bo panie doszły do przekonania, że nie twarz dla kapelusza, ale kapelusz dla twarzy, noszą więc takie, w jakich której ładniej, co jest niezmiernie racyonalne. W takiej tualecie modna dama idzie (to trochę trudno) lub jedzie na obiad, który trwa do ósmej — nieraz do dziewiątej. Jeżeli idzie tylko do teatru, na koncert lub do *Café chantant*, do których tam uczęszcza najwykwintniejsze towarzystwo, to już nie zmienia tualety, jeżeli zaś proszoną jest na jakieś duże zebranie, gdzie mają tańczyć, na jakąś dobroczynną *ventę* itp., to wraca do domu i jeżeli nie zupełnie zmienia to przynajmniej modyfikuje tualetę, bierze stanik półwycięty z pół długiemi rękawami; inny, o ile to możebne, jeszcze strojniejszy kapelusz, białe, za łokieć, rękawiczki, no i czyta lub rozmawia do drugiej w nocy...

Przyznać należy, że to odpoczynek... bardzo fatygujący... tak zwany *surmenage*, prowadzący do zupełnego rozstrojenia organizmu; niema kąpieli, niema źródeł na świecie, zdolnych podtrzymać targane w ten sposób siły, które wreszcie z nieubłaganą logiką i konsekwencyą fizyczną, muszą odmówić posłuszeństwa tym nieużytecznym i modnym lalkom, zasługującym w pełni na miano pracowitych próżniaczek.

Uczesanie dla młodej osoby. Najmodniejsze uczesanie, nadające się do każdej prawie twarzy. Włosy równo rozdzielone nad czołem od góry spuszczone, przy uszach nieco podniesione, z lekka *ondulé*, uszy na pół odkryte, z tyłu na karku ułożone w lekki, naturalny pukiel. Uczesanie to wprowadziła w modę artystka Jane Hading — wyrocznia w rzeczach gustu i elegancyi.

Ubranie spacerowe. Materyał: *zephir fenille de rose.* Spódnica złożona z trzech falban jednakowej szerokości, wyciętych w śpiczaste zęby obszyte wązkim galonikiem koloru *ivoire*, każdy ząbek zakończony od góry małą sutaszową gwiazdeczką. Stanik kształtem krótkiego bolera, wyciętego od dołu w zęby tak samo przybrane. Szeroki pasek z materyi koloru *ivoire.* Żuawka wycięta *en pointe* z przodu i na plecach, *empiécement* z haftowanego białego tiulu na różowej *fenille de rose* podkładce. Kołnierz *fichu* również w zęby, rękawy, wązkie u góry, tworzą nie wielką bufę poniżej łokcia ujętą w *empiécement* takie jak przy szyi. Kapelusz z blado-różowej słomy, mała pasterka przybrana jedną dużą *margueritte*, po obu stronach liście.

Nowy fason bluzki. Jedwabny batyst, koloru *lila rose.* Szeroko skrojone przody ujęte w maleńkie bufeczki do pół talii, następnie wolno puszczone do pasa, w ten sam sposób zrobione ramiączka. Przy samej szyi kołnierzyk *en pointe*, z koronki białej na lila podkładce, taki sam plastron od końca bufek do paska, na samych piersiach gładko położony kawałek batystu lila, rękawy tworzą bardzo szeroką bufę ujętą od łokcia do ręki w wysoki, wązki mankiet taki sam jak kołnierzyk i plastron. Kapelusz, mała pasterka z jasno lila słomy, objęta czarną aksamitką, z wiązanką blado różowych róż i liści.

Ubranie spacerowe. Voile gris argent. Spodnica obcisła od góry z szeroką falbaną *en forme*; całe przybranie eleganckie z dosyć szerokiego cienkiego galonu *gris argent* w deseń *à la grecque* koloru *gris fer.* Stanik bluzkowy, spięty na boku z takiem samem przybraniem, rękawy jednolite, przybranie ich imituje rękaw drugi, przy samej szyi *empiécement* z koronki białej. Kapelusz, toczek wysunięty na czoło ze słomy *gris argent.*

Elegancka tualeta dla młodej panienki. Suknia *batiste claire bleu pastel.* Spódniczka obcisła od góry z wszywką *en pointe* poniżej bioder. Wszywka *à jour* na niebieskiej materyi, naszywana czarną aksamitką. Stanik bluzkowy, na piersiach i na plecach także wszywka, rękawy tworzą olbrzymie bufy ujęte w wysoki mankiet koronkowy, tworzący rodzaj mitenki z palcem (nowość), przy samej szyi *empiécement* z koronki białej. Etole z haftu i gazy, długie końce. Kapelusz, *capeline*, przybrany różyczkami i gazą.

Z izby sądowej.

Paryż 14 sierpnia.

(*Proces pani Humbert*).

Jak już donieśliśmy, wczoraj zeznawali trzej znawcy pism i zgodnie orzekli, że pełnomocnictwa Crawfordów pisane są przez Romana Daurignac. Na to obrońca Labori oświadczył, czyniąc aluzyę do procesu Dreyfusa: „Miałem już do czynienia z tyloma znawcami pism i wiem, ile opinie ich są warte. My jednak odnajdziemy już Crawfordów.“

P r z e w.: Ależ oni wcale nie istnieją.

Świadek D e l a c h e r i e wyrobił Humbertom pożyczki ogółem na 38 milionów franków. Trzynaście milionów pożyczył im niejaki Marchand w Dunkierce. Wprawdzie gdy Waldeck-Rosseau, jako adwokat, zanim jeszcze został ministrem, w pewnym procesie nazwał sprawę Humbertów największem szachrajstwem XIX stulecia, Marchand zawahał się i nie chciał pieniędzy tych pożyczyć, ale pani Humbert powiedziała, że Waldeck-Rousseau jest człowiekiem, który wszystko robi za pieniądze, jest on przekupiony przez jej wrogów, przez Crawfordów.

Gdy przewodniczący zapytał świadka, czy widział testament Crawforda, Teresa Humbert powiedziała zirytowana: „O testamencie tym ja już powiem. Cierpię od 15 miesięcy. Jeżeli na końcu tej rozprawy nie będzie owych milionów, to powiem, dlaczego ich nie ma. Wyjawię nazwisko, które wszystko wyjaśni. Ciągle i ciągle, panie prezydencie, pan stawiasz nam te same pytania: Marcotte, testament, miliony! Gdy wymienię owe nazwisko, wówczas będzie pan wszystko wiedział“.

Zeznawało potem kilku kapitalistów, którzy pożyczali pani Humbert pieniądze, między innemi jubiler Roulina, który dał jej gotówką 5 milionów a prócz tego za 5 milionów kosztowności.

Na wczorajszej rozprawie czwarty znawca grafolog oświadczył, że pismo, którem podpisano nazwisko Crawforda na rozmaitych aktach sądowych, nie jest pismem Daurignaca, a więc wydał opinię, sprzeczną z opinią trzech innych znawców. Przesłuchiwano następnie w dalszym ciągu wierzycieli Humbertów. Między innymi notaryusz Dumont zeznał, że nietylko cały swój majątek, ale i depozyta swych klientów włożył w tę nieszczęsną aferę Humbertów. Widział on parę razy rzekomego Crawforda, przeglądającego papiery w owej osławionej kasie żelaznej i odcinającego kupony.

KRONIKA.

Lwów 14 sierpnia.

Naczelny dyrektor poczt i telegrafów Jan Lubicz Seferowicz z dniem 13 b. m. wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Deputacya stronnictwa ludowego u p namiestnika. *Kuryer lwowski*, organ stronnictwa ludowego donosi, że deputacya tego stronnictwa, złożona z pp. Bernadzikowskiego, Stapińskiego i Krempy była u p. namiestnika Andrzeja hr. Potockiego a potem u zastępcy marszałka krajowego dra Pilata i obu tym dygnitarzom przedłożyła plan akcyi ratunkowej w sprawie powodzi. Na przemówienie p. Bernadzikowskiego odpowiedział p. namiestnik bardzo obszernie, wyjaśnił, że rozpuszczona w niektórych dziennikach pogłoska, jakoby rząd zdecydował się udzielić tylko w tej wysokości zasiłku ofiarom powodzi, w jakiej wysokości da go kraj, jest zupełnie bezpodstawna. Przeciwnie p. namiestnik, otrzymawszy wykazy z powiatów o rozmiarach klęski, udał sie do Wiednia i tam przedłożył odpowiednie wnioski, w których żądał około 3 milionów koron na cele ratunkowe; poczynił również starania, aby władze wojskowe omijały okolice dotknięte powodzią w swoich ćwiczeniach, aby rezerwistów na podstawie podań, potwierdzonych przez starostwa, że pochodzą ze wsi, nawiedzonych powodzią, uwalniały od tegorocznych ćwiczeń a żołnierzom z tych wsi będącym już w służbie, łatwo dawały urlopy czasowe. Dalej namiestnik powiedział, że ze swoich funduszów namiestnictwa wydał już 200.000 koron na doraźną pomoc, polecił także wydać sól dla ludzi i dla bydła w okolicach dotkniętych powodzią i zarządził rozpoczęcie robót publicznych, w pierwszym rzędzie naprawę wałów; wydał także do władz podatkowych reskrypt, w którym nakazał im, aby nie utrudniały likwidacyi szkód i aby przy odpisywaniu podatków szły na rękę ludowi. W dalszym ciągu przyobiecał namiestnik zarządzić akcyę celem dostarczenia zboża w naturze na zasiew i oznajmił, że polecił władzom sanitarnym, aby przygotowały wszystko co potrzebne w celu zapobiegnięcia chorobom, któreby mogły wybuchnąć w nawiedzonych powodzią okolicach. W końcu zapowiedział p. namiestnik, że Sejm według wszelkiego prawdopodobieństwa zbierze się około 20 września w celu uchwalenia pomocy dla powodzian.

Następnie dr. Pilat opowiedział deputacyi, że dotąd Wydział krajowy wydał 28.000 K. celem rozpoczęcia rozmaitych robót w tamtych okolicach, jak naprawy dróg krajowych, mostów itd. Odpowiednią kwotę wyasygnował również Wydział krajowy celem pomocy doraźnej, a teraz robi starania, aby tam, gdzie roboty wodne miały być wykonane przy konkurencyi rządu, kraju i spółek wodnych, rząd przyjął na siebie część przypadającą na spółki wodne. Wydział krajowy ma nadzieję, że to mu się uda, zwłaszcza, że namiestnik bardzo przychylnie tę propozycyę przyjął.

Lista sędziów przysięgłych, którzy dnia 6 bm. wylosowani zostali na IV kadencyę — jest następująca: Przysięgli główni: Weigel Józef, właściciel dóbr w Żorniskach, dr. Maryan Lewakowski, urzędnik Banku hip. we Lwowie; Zdzisław Obertyński, właściciel dóbr Hujcze; kniaź Julian Puzyna, wł. dóbr w Narolu; Ludwik Heller, dyr. Filharmonii; Antoni Romański, przełożony obszarów dworskich w Winnikach; Adam Ciszecki we Lwowie; Piotr Tomczuk, wł. real. we Lwowie; Henryk Grabiński, urzęd. Kasy oszcz. Lwów; Michał Gnosiński, kapitalista, Lwów; Ludwik Barszczyński, wł. real. Lwów; Zacharyasz Weisstein, przedsiębiorca w Bernie; dr. Maryan Boziewicz, urzęd. Banku hip. Lwów; Ferdynand Daszkiewicz, wł. real. w Mostach małych; Tadeusz Czapelski, skryptor Zakładu Ossol. Lwów; Ignacy Fall, przedsięb. budow. Lwów; Herman Kolischer, urz. B. hip. Lwów; Eugeniusz Kuryłowicz, notaryusz Lwów; Zygmunt Hałaciński, wł. drukarni Lwów; Kazimierz Frydman, krawiec Lwów; Grzegorz Czans, rolnik w Hołosku małem; Tytus Bukowski, krawiec Lwów; Michał Janiszewski, wł. dóbr w Wierbiążu; Jan Pawłowski, wł. real. w Nawaryi; Tadeusz Henzel, kasyer Towarzystwa ubezp. robot. Lwów; Natan Weissbrod, wł. hotelu w Żółkwi; Józef Skólimowski, wł. dóbr w Dyniskach; Alfred Münter, wł. dóbr w Waniowie; Jan Demeter, rzeźnik, Lwów; hr. Stanisław Mycielski, wł. dóbr w Borusowie; Ignacy Zaczkiewicz, młynarz w Gajach; Leon Queller, wł. realn. Lwów; Kazimierz Bielczyk, kupiec Lwów; Tadeusz Umański, wł. dorożek, Lwów; Jan Schulz, architekt Lwów.

Przysięgli zastępcy: Kazimierz Mrówczyński, wł. real.; Marceli Szydłowski, urzęd. Banku hip.; Władysław Weber, zarządzca drukarni; Apollo Nyczaj, dyr. nar. torhowli; dr. Antoni Dziędzielewicz, adw. kraj.; Apolinary Buczak, drukarz; Tadeusz Okornicki, kupiec; Eliasz Tarlewski, wł. realności; Antoni Przyszlak, wł. litografii — wszyscy ze Lwowa.

Kadencya ta rozpocznie się dnia 2 września.

Ryby morskie we Lwowie. Na odbytej w roku ubiegłym ankiecie drożyźnianej postawiono między innemi wniosek, aby sprowadzać do Lwowa ryby morskie celem dostarczenia ubogiej ludności pożywnego a taniego artykułu. Owóż dowiadujemy się, że pomysł ten wejdzie w życie już w połowie przyszłego miesiąca, albowiem lwowski kupiec p. Markiewicz będzie w odpowiednio urządzonym i w chłodnie zaopatrzonym składzie utrzymywał różne gatunki ryb morskich poślednich i szlachetnych. Ponieważ smak, a nawet wartość odżywcza tych ryb zależy głównie od umiejętnego ich przyrządzenia, przeto p. Markiewicz zaopatrzy swój skład także w odpowiednie książeczki kucharskie. Ryby nadchodzić będą do Lwowa, tak jak nadchodzą do wiedeńskich składów ryb, jako posyłki pospieszne Towarzystwa rybołówczego na morzu Północnem z siedzibą w Nordenham.

Samobójstwo. Wczoraj w południe odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru urzędnik „Dnistru“, Justyn Hankiewicz, liczący 33 lat. Wystrzału nikt nie słyszał, więc też nikt nie pospieszył mu z pomocą, a o zgonie jego dowiedzieli się pierwsi, dopiero koło 10-tej wieczorem, pp. Domanik i Iwanicz, którzy zajmowali z ś. p. Hankiewiczem wspólne mieszkanie przy ul. Ormiańskiej. Zmarły był człowiekiem spokojnym i cieszył się ogólną sympatyą znajomych. Pozostawił do kolegów biurowych trzy listy, w których może podaje powód samobójstwa.

Przeniesienia profesorów w drodze dyscyplinarnej. Kilku profesorom ruskiego gimnazyum kołomyjskiego wytoczono śledztwo dyscyplinarne z powodu szerzenia przez nich wśród młodzieży szkolnej radykalizmu. Rezultatem zaś tego śledztwa jest przeniesienie dwóch profesorów, mianowicie Włodzimierza Maślaka do Buczacza i Emiliana Kołodnickiego do Dębicy.

Podróż do wód pani burmistrzowej. Dzienniki poznańskie donoszą, że Rada miejska w Buku uchwaliła wypłacić z kasy miejskiej 300 marek na podróż pani burmistrzowej do wód.

Rozruchy żydowskie w Warszawie. Korespondent warszawski *Dziennika poznańskiego* donosi, że w dniu 9 b. m. wybuchły tam rozruchy żydowskie w dzielnicy Nalewkowskiej. Rzecz się tak miała: Przez Nalewki szedł oddział śpiewaków wojskowych, znajdujących się w każdym pułku. Jakiś żyd zaczepił podobno i zelżył młodego chłopca, ubranego w mundur, a śpiewającego dyszkantem. Na to wystąpił z szeregu starszy ze śpiewaków i uderzył żyda w twarz. Natychmiast zbiegła się gromada żydów, grożąc śpiewakom, a nawet turbując ich czynnie. Nadbiegła policya, ale usiłowania jej okazały się niewystarczającemi.

Tłum żydów rósł coraz bardziej. Zaczęła się bójka na seryo. Wtedy policya zażądała pomocy wojska. Zarekwirowano kozaków, którym dopiero udało się przywrócić porządek. Mnóstwo osób jest rannych i pobitych i to zarówno po stronie policyi jak i po stronie żydów, których w dodatku około 600 aresztowano.

Akademia eksportowa w Wiedniu, założona przed paru laty przez centralny związek przemysłowców austryackich przy pomocy rządu a głównie dzięki inicyatywie ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego rozwija się bardzo pięknie. Wedle sprawozdania dyrekcyi tej akademii za rok ubiegły liczyła ona na pierwszym roku 36, a na drugim 20 słuchaczy. Niestety z Galicyi prawie nikt nie korzysta dotychczas z tej instytucyi, a jednak byłoby to bardzo pożądane i byłoby jednym z najważniejszych czynników w rozwoju naszego przemysłu i handlu, gdyż ukończeni wychowankowie tej akademii mogliby przyczynić się do nawiązania stosunków handlowych między krajem a zagranicą. Akademia ta daje swoim wychowankom gruntowną znajomość wszystkich tych gałęzi nauk ekonomicznych, prawniczych, politycznych i komercyalnych, których znajomość niezbędną jest do wydatnej pracy na polu eksportu i wogóle wielkiego handlu, przytem ma ona kursa specyalne, np. jeden dla prawników zwłaszcza z zawodu adwokackiego, inny dla handlowców pragnących zdobyć wyższe wykształcenie handlowe bez specyalizacyi w eksporcie, trzeci dla funkcyonaryuszy zakładów spedycyjnych. Bardzo wielką korzyścią ukończenia akademii eksportowej jest to, że daje ono pierwszeństwo w uzyskaniu subwencyi rządowej tym handlowcom, którzy pragną osiedlić się za granicą jako ajenci handlowi dla rozszerzenia zbytu produktów austryackich. Z Galicyi dopiero jedna osoba zgłosiła się o taką subwencyę i otrzymała ją, a mianowicie dr. Maryan Linde, który osiadł w Smyrnie. Gdybyśmy takich ajentów zagranicznych mieli więcej, zwłaszcza w tych krajach, gdzie żyje dużo emigrantów polskich i ruskich, jak w Brazylii, Argentynie, Kanadzie, niewątpliwie udałoby się nawiązać ściśle stosunki handlowe między Galicyą a innemi krajami. To też wszyscy, którym zależy istotnie na rozwoju przemysłu krajowego powinni zainteresować się akademią eksportową w Wiedniu.

Miłe stosunki. Z nadeszłego dziś do Lwowa numeru *Dziennika Chicagowskiego* dowiadujemy się o kilku rozbojach, które popełniono w biały dzień w Chicago i w jego okolicach, których ofiarą padli Polacy. I tak w pobliżu Chicago w miejscowości Avondale jest właścicielem szynku, czyli jak się tam nazywa „saloonu“ p. Piotr Górski. Owóż w chwili, kiedy on znajdował się sam za ladą w szynkowni, wszedł jakiś człowiek i zażądał wódki. Górski nalał mu kieliszek, w tej zaś chwili wstąpił do szynku jakiś drugi człowiek zamaskowany i podszedł z wymierzonym ku Górskiemu rewolwerem. Górski porwał za swój rewolwer leżący na stole szynkownym, okazało się jednak, że ktoś poprzednio zamienił rewolwer Górskiego, tak, że zamiast nabitego podłożył mu rewolwer nienabity. Kiedy Górski bezskutecznie spuścił cyngiel, zamaskowany człowiek strzelił doń, trafił go w szczękę, a potem drugi raz w ramię. Górski stracił przytomność i wtedy obaj ci zbrodniarze, którzy zdaje się byli w zmowie, zabrali całą kasę i uciekli.

Do innego Polaka p. Dawida Knapa, także właściciela szynku, weszło po południu trzech rabusiów i zastało u niego kilku ludzi pijących wódkę. Wymierzając do nich rewolwery, zażądali rabusie, aby wszyscy ci, którzy byli w szynkowni, jakoteż i p. Knap stanęli twarzą do ściany i podnieśli ręce do góry. Gdy napadnięci to uczynili, złoczyńcy wypróżnili kieszenie tak gości jak i gospodarza, zabrali kilka zegarków, przeszło 200 dolarów gotówką i umknęli.

Tego samego dnia do piwiarni p. Śledzińskiego w Chicago, w chwili, gdy w lokalu znajdowała się tylko sama pani Śledzińska, przyszli dwaj Polacy Józef Busz i Leon Dzieżyński i kazali sobie podać piwa. Po chwili zaczęli między sobą sprzeczkę, wreszcie Dzieżyński dał Buszowi w twarz i obalił go na podłogę. Busz usiłował wyrwać się z rąk Dzieżyńskiego i już byłby tego dokonał, ale Dzieżyński wyjął rewólwer i strzelił mu w pierś, potem wpakował mu jeszcze trzy kule w brzuch i głowę, a pani Śledzińskiej zagroził, że jeżeliby wzywała pomocy i krzyczała, to i ją zamorduje. Dokonawszy zemsty Dzieżyński umknął, Busz zaś w kilka godzin potem umarł.

Wreszcie czwarty wypadek tego samego dnia, także dotyczący Polaków. P. Antoni Korkonis, rodem z Litwy, ma szynk w Chicago, przyjacielem zaś jego jest p. Jan Czurowski, robotnik. P. Korkonis jest człowiekiem majętnym, ma żonę i dwie córki, p. Czurowski zaś ma kilku synów. Korkonis chciałby mieć także syna, więc zaproponował Czurowskiemu, żeby mu swego najstarszego chłopca darował. Czurowski na to się zgodził i młody ten chłopak przeniósł się do Korkonisów. W dzień, o którym mowa, p. Korkonis znajdował się z żoną w swej szynkowni i obsługiwał gości; kiedy w tem dały się słyszeć strzały rewolwerowe. Ponieważ strzelanina jest tam rzeczą codzienną, więc nikt na to nie zwracał uwagi, ale kiedy po chwili w sąsiednim pokoju rozległy się przeraźliwe krzyki, wszedł tam Korkonis i zastał młodego Czurowskiego, tarzającego się we krwi, skaleczonego dwoma kulami w głowę poza lewem uchem. W parę godzin potem chłopak umarł, nie odzyskawszy przytomności, nie dowiedziano się więc nawet, kto go zamordował.

Wszechświatowy kongres rabinów. W dalszym ciągu obrad zgodzono się na wniosek rabina Junga, aby kongres postarał się o zwolnienie młodzieży szkół publicznych od pisania w soboty i inne święta. Dalej uchwalono dopuszczać na nauczycieli religii w szkołach tylko takie osoby, których religijność i pobożność wyższą jest ponad wszelką wątpliwość.

W dniu wczorajszym, ostatnim dniu obrad, odczytał rabin Horowicz wypracowane przez wybrany komitet oświadczenie, dotyczące stanowiska kongresu rabinów wobec ruchów rewolucyjnych. Oświadczenie to, zredagowane w hebrajskim języku, w dosłownem tłómaczeniu brzmi jak następuje: „My, rabini rozmaitych krajów, zebrani obecnie na kongresie w Krakowie, oświadczamy publicznie wszystkim ludom, że od czasów wyjścia z dawnej naszej ojczyzny i rozprószenia po rozmaitych zakątkach świata, jest naszym świętym obowiązkiem, stosownie do przepisów „Tory“, szanować wszystkie prawa i przepisy jakichkolwiek państw, krajów, władz lub rządów, pod których opieką przebywamy. Jest więc surowo zabronionem każdemu żydowi współdziałać i przyłączać się do jakichkolwiek rewolucyjnych lub anarchistycznych ruchów lub dążeń prawom istniejącym przeciwnych, lub tymże nieprzyjaznych. Przeciwnie, oświadczamy z naciskiem, że jest obowiązkiem każdego prawowiernego żyda być posłusznym i szanować prawa państwa lub kraju, któremu podlega, w myśl przekonania, które wyraził wielki i mądry nasz król Salomon: „Bój się w życiu Boga i króla“. Opierając się na wyraźnych przepisach „Tory“, protestuje kongres przeciw wszystkim obecnym i przyszłym anarchistycznym lub rewolucyjnym ruchom i dążeniom“. — Zebrani jednomyślnie zgodzili się z całą osnową powyższego oświadczenia i postanowili podać tę solidarną enuncyacyę wszystkim współwyznawcom do wiadomości.

Następnie zawiadomił rabin Kohn z Kairu zebranych, że zjawiła się u niego deputacya kobiet, która prosiła, by kongres zajął się 60 podrzutkami, przebywającymi w pewnym domu podrzutków obok Krakowa.

Następnie rabin Schir z Tarnowa postawił wniosek sekcyi galicyjskiej w sprawie międzynarodowego związku rabinów. Wnioski jego na następujących opierają się podstawach: „Rabini wszystkich krajów mają utworzyć stowarzyszenie krajowe. Kraje łączą się w grupy, każda grupa wybiera mężów zaufania, którzy razem tworzą międzynarodową reprezentacyę żydów. Uchwały zjazdów tych mężów zaufania mają charakter oficyalny i obowiązują całe żydowstwo.“ — Wniosek ten zebrani po krótkiej dyskusyi z zapałem przyjęli.

Z kolei przedstawił rabin z Jazłowca wniosek, by poczyniono odpowiednie kroki u właściwych władz wojskowych, aby żydowscy żołnierze otrzymywali rytualny wikt.

Na zakończenie obrad rabin Schir z Tarnowa wyraził uznanie rabinowi Kohnowi z Kairu za danie inicyatywy do zjazdu, dziękował prezydyum za trudne a gorliwe prowadzenie obrad i wyraził za-

dowolenie, że zjazd zakończył się uchwałą, która będzie miała epokowe w dziejach żydostwa znaczenie.

Przewodniczący rabin Horowitz podziękował uczestnikom za liczne przybycie i okrzykiem na cześć cesarza zamknął kongres.

Galicyjscy rabini, którzy na zjazd przyjechali, obradować będą w dalszym ciągu jako krajowy wiec rabinów.

Z kolei. Ruch ogólny na szlaku Torskie-Worwolińce linii Biała czortkowska - Zaleszczyki podjęto d. 14 b. m. pociągami 3656 i 3657. Pociągi 3655 i 3660 kursować będą tylko między stacyami Biała czortkowska i Tłuste.

Z kraju republikańskiego despotyzmu. We Francyi istnieje stowarzyszenie nauczycielskie *Association amicale des Instituteurs*, należą do niego sami najczerwieńsi republikanie i sami masoni. Owóż na odbytym niedawno dorocznym zjeździe tego stowarzyszenia uchwalono domagać się od rządu, aby ze szkół publicznych, z których już jak wiadomo wyrzucono wszystkie obrazy religijne, usunięto także wszystkie obrazy przedstawiające sceny wojenne. Republikanie uważają bowiem, że apoteozowanie wojskowości jest równie dla nich szkodliwem jak religii. Ktoś dowcipny zaproponował tedy, aby we wszystkich szkołach francuskich umieścić portrety pana Combes i... pani Teresy Humbert.

Ilu jest adwokatów w Austryi? Wedle sporządzonego przez ministeryum sprawiedliwości wykazu było w Austryi z końcem roku 1902 ogółem 4414 adwokatów, a mianowicie w okręgu lwowskiej izby adwokackiej 372, krakowskiej 286, przemyskiej 72, samborskiej 60, czerniowieckiej 111, wiedeńskiej 1143, linckiej 84, salcburskiej 26, praskiej 1150, berneńskiej 367, opawskiej 65, grackiej 176, celowieckiej 35, lublańskiej 37, insbruckiej 44, Bozen 45, Roveredo 24, Trydent 48, Tryest 114, Gorycya 27, Zadar 25, Ragusa 19 i Spalato 34. Najdłużej wykonuje swój zawód pewien adwokat w Gorycyi bo od roku 1841, po nim pewien adwokat ze Spalato, który w r. 1851 otworzył swą kancelaryę.

W ciągu roku 1902 zwiększyła się ogólna liczba adwokatów w Austryi o 47, przybyło bowiem nowych adwokatów 178, natomiast ze stanych 71 umarło, 53 zrezygnowało a siedmiu odebrano w drodze dyscyplinarnej prawo wykonywania adwokatury. — Co się tyczy narybku adwokackiego, t. j. kandydatów adwokatury, to obejmował on z końcem roku 1902 w całej Austryi 1522 kandydatów, o 174 więcej niż z końcem r. 1901. Stosunkowo najliczniejszym jest narybek adwokacki we Lwowie, bo na 372 adwokatów jest 263 kandydatów adwokatury, podczas gdy w obrębie wiedeńskiej izby jest na 1143 adwokatów tylko 290 kandydatów a w izbie praskiej na 1150 adwokatów 328 kandydatów.

Spadek milionowy. O spadku amerykańskim w sumie 25 milionów rubli, który — jak donosiliśmy — ma otrzymać rodzina Rutkowskich, podaje obecnie szczegóły *Gazeta Warszawska*. Spadek ten otrzymają spadkobiercy w linii prostej Aleksandra, syna Kazimierza, a wnuka Franciszka Rutkowskiego, pp. Władysław Rutkowski, malarz; Antoni Rutkowski, adwokat; Roman, Stanisław i Władysława Góreccy, oraz Władysława z Góreckich Kowalewska. Spadkobiercy złożyli poświadczenie władz angielskich, że Aleksander Rutkowski zginął lat 42 temu podczas rozbicia statku, przez co główna trudność w zadośćuczynieniu formalnościom postępowania spadkowego została rozwiązana.

Tołstoj i Wilhelm II. Wczoraj odbył się w lipskim sądzie karnym proces wytoczony przez pruską prokuratoryę znanemu pisarzowi rosyjskiemu, Tołstojowi, za jego broszurę pt. „Nie zabijaj". Broszurę tę wydał Tołstoj w Londynie w języku rosyjskim a do Berlina i Lipska nadeszło tylko po kilka jej egzemplarzy i wystawionych było w oknach księgarń tamecznych na sprzedaż. Występuje w niej Tołstoj przeciwko cesarzowi Wilhelmowi za jego pamiętne słowa wypowiedziane do żołnierzy niemieckich, odjeżdżających do Chin, i za tę znaną mowę Wilhelma II do rekrutów, w której pouczał ich, że żołnierz dla obrony cesarza powinien w potrzebie zabić własnego ojca i brata. — Kto zna ognisty temperament, z jakim Tołstoj każdą swoją polemikę prowadzi, domyśli się, że Tołstoj w swojej broszurze niebardzo uważa, mówiąc o cesarzu, który ze wszystkich monarchów — najsilniej może działa wbrew pokojowym ideałom rosyjskiego apostoła wolności. Epitety, jakie dostają się wojowniczemu cesarzowi, są niekiedy tak bezceremonialne, że zaniechać musimy podania w całości odnośnych ustępów, które pewnie i wobec austryackiego prokuratora ostać by się nie mogły.

Egzemplarze znalezione w księgarni skazano na zniszczenie i zakazano rozszerzania broszury w państwie niemieckiem.

Anegdotę o Piusie X, z czasów, gdy jeszcze nawet nie był biskupem, opowiada paryski *Figaro*. Było to w r. 1878 w Tunisie, jeden z żołnierzy francuskich — *Figaro* wymienia nawet jego nazwisko, niejaki François — spotkał, spacerując wzdłuż cienistej alei, dwóch xięży. Jeden z nich był w purpurze, drugi w skromnej, lamowanej tylko fioletem, czarnej sutannie. Żołnierz dowiedział się później, że pierwszym z nich był wielki kardynał de Lavigerie, drugim koadyutor biskupi z Mantui, x. Sarto. Kardynał de Lavigerie zbliżył się do żołnierza i zaczął z nim rozmawiać, x. Sarto nie zabierał głosu, tylko się dobrotliwie uśmiechał. Tak szli chwilę razem, nagle zaczął padać ulewny deszcz. Kardynał miał płaszcz, więc mu to nie zbyt szkodziło, ale dla x. Sarto, który był odziany lekko, ulewa była niepożądaną. Żołnierz, nie wiele myśląc, zdjął z siebie swoją pelerynę żwawo i zarzucił ją x. Sarto na ramiona. Skromny kapłan zrazu nie chciał przyjąć usługi, a potem serdecznie dziękował. Kardynał de Lavigerie, ujrzawszy czerwony płaszcz na barkach młodego kapłana, rzekł: „Tobie by tylko do kardynalskiej purpury..." „E, nie — dorzucił żołnierz — twarz za łagodna, lepiej byłby w bieli..." Przepowiednia żołnierza francuskiego ziściła się.

Koszta podróży samochodem. Automobilista wiedeński, Filip Haas, ogłosił w jednem z pism wiedeńskich sprawozdanie z podróży samochodem, jaką przedsięwziął na samochodzie najsławniejszej dzisiaj firmy Mercedes, o sile 40 koni i [illegible] przebył 5520 kilometrów. Przy końcu sprawozdania autor zestawia tabelę kosztów, [illegible] jest niezmiernie ciekawem zastanowić się raz nad kosztami [illegible], więc powtarzamy poniżej główniejsze cyfry. Przy przebyciu 5520 klm. [illegible] samochodu [illegible] benzyna [illegible] ogółem [illegible] ceny przeciętnej 61 hal. za litr, ogółem [illegible]78 kor.; na kilometr więc 13·56 hal.; b) oliwy spotrzebowano 141·5 litra wartości 215·08 kor., na kilometr 3·9 hal.; c) uszkodzenie gum pneumatycznych 1722 kor., na kilometr 31·2 hal. Ogółem wynosiły koszta 2685·86 kor., na kilometr 48·66 hal. Baron Haas wywodzi dalej, że kilometr jazdy pierwszą klasą na austryackich kolejach państwowych kosztuje 47 hal. Zestawiwszy te cyfry i doliczywszy wydatek na palacza, przekonujemy się, że koszt podróży samochodem równa się kosztowi podróży pierwszą klasą koleją.

Wczoraj. Czem jest „wczoraj?"

„Wczoraj" to skazany na śmierć dzień.

„Wczoraj", to coś takiego bardzo smutnego, co powinność swoją wypełniło, więc może iść w niepamięć, w nicość.

„Wczoraj", to czasami dzień urodzin, a czasami dzień zgonu pożytecznych myśli i czynów.

„Wczoraj", to najbardziej lekceważone pojęcie. Gdy się jakiemuś lekkomyślnikowi robi czasem zarzut, to mówi on wzruszając ramionami: „E, to było wczoraj".

„Wczoraj", to różowe nadzieje, to szereg pytań, stawianych z bijącem sercem onegdaj do „wczoraj:" „Czy uda mi się zebrać potrzebny kapitał na przedsiębiorstwo to lub owo?" „Czy się powiedzie mój debiut?" „Czy on mnie... kocha?" i t. d. i t. d.

„Wczoraj", to jak te niezliczone w podnieceniu nerwowem wśród rozgardyaszu redakcyjnego napisane artykuły dziennikarskie — wczoraj domagała się ich publiczność, redaktor upomina się o nie, chłopak z drukarni czyhał na nie, jak kot na ofiarę, a dziś?... — czy pan pamięta „menu" swego onegdajszego obiadu?...

„Wczoraj", to książka, w której życie spisuje naukę na przyszłość... Mówi się zbyt często: „Mądry Polak po szkodzie", bo zbyt często zapomina się o tem, czego nauczyło „wczoraj".

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 13 w poł. + 17 Bar. 767. Podnosi się. Pogodnie. Przez całą noc lał deszcz.

Dobrze radził.

— Jakże pani posłużyła podróż na południe, którą pani radziłem?

— Wybornie, doktorze, obie córki znalazły tam narzeczonych.

Post-scriptum.

„Schowaj dobrze ten list, mój przyjacielu: jeśli kiedy zostanę sławnym, możesz go drogo sprzedać i podzielimy się zyskiem. Gdybyś mógł dać mi na to zaliczkę, byłbym ci bardzo wdzięczny."

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. W sobotę i w niedzielę „Narzeczona na loteryi," operetka w 3 a.

Repertuar letniego teatru ludowego przy ul. Kochanowskiego l. 23. W sobotę popołudniu „Zagroda Sobkowa," obraz ludowy w 6 obrazach Błotnickiego, wieczorem „Gorąca krew." wodewil w 5 obrazach Lindaua, nieodwołalnie przedostatni występ p. Zimajer. — W niedzielę popołudniu „Karpaccy górale," obraz ludowy w 6 obrazach Korzeniowskiego, wieczorem „Nitouche," operetka w 4 a. Meilhaca i Millauda, nieodwołalnie ostatni występ Adolfiny Zimajer. We wtorek 18 sierpnia po raz pierwszy „Balladyna," tragedya w 5 a. Słowackiego. Nowa wystawa i garderoba.

Cyrk. Dziś w piątek wielkie atletyczne sportowe przedstawienie, po raz pierwszy międzynarodowe zapasy championów o premię 2.000 koron. — W sobotę i w niedzielę po dwa przedstawienia. — W sobotę popołudniu „Skazany na wyspie dyabelskiej".

Colosseum. Od soboty 1 sierpnia codziennie o godz. 8 wieczór wspaniały program nowości, 10 pierwszorzędnych atrakcyi. W niedzielę i święta dwa przedstawienia, o godz. 4 popoł. i 8 wieczór.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 12 sierpnia.

(Z.). Między największemi fabrykami maszyn w Czechach i na Morawie przyszedł do skutku układ, mający na celu położenie końca niezdrowej walce konkurencyjnej prowadzonej przez te przedsiębiorstwa przez ustawiczne obniżanie cen. Aby tylko otrzymać zamówienie i zabrać je konkurentowi zobowiązują się w wielu wypadkach fabryki dostarczać maszyny po cenach nie pokrywających nawet własnych kosztów. Owóż na mocy zawartego obecnie układu zobowiązały się fabryki nie schodzić poniżej pewnych ściśle oznaczonych cen, przytem złożyły wspólny fundusz, z którego na końcu każdego roku obrotowego otrzymywać będą wynagrodzenie w gotówce te fabryki, które otrzymały mniej zamówień. Owe zaś fabryki, które otrzymały więcej zamówień, będą uiszczały pewne opłaty celem ustawicznego zasilania tego funduszu. Do układu tego przystąpiły największe fabryki czeskie jak: Skody, Ringhoffera, Danieka, Bromowskiego i inne i zdaje się, że przystąpią do niego także fabryki w Wiedniu i w Austryi Dolnej.

Z Nowego Yorku donoszą, że skutkiem zaostrzającego się coraz bardziej przesilenia finansowego w Stanach Zjednoczonych gryndierstwa zmniejszają się tam nadzwyczajnie. W ciągu lipca np. założono spółek akcyjnych z kapitałem tylko 66 milionów dolarów, podczas gdy gryndierstwa czerwcowe obejmowały kapitał 136 milionów, a w maju aż 307 milionów dolarów.

Z Hamburga uciekł wielki spekulant giełdowy, Juliusz Lewy, narobiwszy długów na parę milionów. Spekulował on na giełdzie londyńskiej w afrykańskich akcyach kopalń złota i w amerykańskich akcyach kolejowych. Zobowiązania jego w obu tych walorach obejmują 24.000 sztuk akcyi.

Znana katastrofa w podziemnej kolei miejskiej w Paryżu wywołała na giełdzie paryskiej i brukselskiej spadek kursu akcyi tej kolei o przeszło 50 franków.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 661·00, węg. Zakł. kredyt. 730·50, Anglobanku 273·25, Unionbanku 524·00, Länderbanku 410·25, Bankvereinu 474·50, Bodencredit 920·00, Gal. Banku hip. 536·00, Statsbahny 667·50, Lombardy 78·50, Kol. Elbethal 425·00, Północnej 5440, Czerniowieckiej 579·50, Alpiny 367·00, Rima Muranyi 456·50, Praskiego Tow. żel. 1645, Fabryki broni 359·00, Tureckie tytoniowe 364·50, Akcye galicyj. karpackiego Towarzystwa naftowego 1035, Oblig. węg. indemniz. 98·50, Renta majowa 100·30, Austr. renta koronowa 100·55, Węgier. renta koronowa 98·75, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·70, 4% Listy Banku krajow. 98·75, 4½% Listy Banku krajowego 102·25, 5% Oblig. komunalne Banku krajowego 102, 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4½% Listy Banku hip. 101·00, 5% Listy Banku hipotecz. 111·20, 4% Gal. Oblig. propin. 100·20, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·35, 4% Poż. m. Lwowa 96·50, Losy turec. 119·00, Marki 117·40, Ruble 253·00.

Sport.

Wysprzedaż koni wyścigowych, które biegały w kolorach pp. hr. Stanisława Siemieńskiego i p. Ostoia-Ostaszewskiego, przeniosła prawie cały materyał koni 3-letnich i starszych wyłącznie w ręce wojskowych. I tak nabyli: „Waćpana", 6l. gn. og. rotm. Janota Bzowski; „Koronę," 4l. kl. gn. por. hr. Resseguier; „Zawieję," 3l. kl. gn. podpor. Nachodsky; „Waligórę," 3l. gn. og. rotm. Muzyka; „Policemana," 2l. kaszt. og. por. Koller; „Dreyfusa II," 6l. gn. og. nabył podpor. von Albert; „Liszkę," 4l. kl. gn. (półkrwi) por. Koller; „Brankę," 3l. kl. gn. (półkrwi) rotm. Calm; „La Marquise," 5l. kl. kaszt. por. von Ahsbahs; „Goń-go," 4l. og. gn. rotm. Jordis; „Rezedę II" JE. bar. Czeyda, wreszcie „Oraline," 3l. kl. kaszt. p. St. Ostaszewski.

Sensacyjna wiadomość. Sportowa prasa europejska ogłasza zwinięcie stajni wyścigowej braci Reszke w Królestwie Polskiem. Wiadomość ta znalazła potwierdzenie we fakcie, że hr. Steinbock Fermora nabył w Borownie tegoroczną stawkę roczniaków złożoną z 16 sztuk za 53.500 rubli. Z pewnego źródła dowiadujemy się że stado w Borownie nie będzie zwinięte, najlepsze 30 klaczy pozostanie i rozesłane będą do najlepszych ogierów w Europie, jakie tylko dostać można. Widocznie więc pp. Jan i Edward Reszke i szwagier ich pan Adam Michalski, do których te klacze należą, nie myślą wcale abdykować, lecz chwilowo wycofują z areny wyścigowej swe kolory. Jak wielkie znaczenie posiada stado borowieńskie w Rosyi, dowodzą najlepiej daty statystyczne: Od roku 1886 do 1902 włącznie, wygrana przez konie wychowane w stadzie borowieńskiem wynosi 704.365 rubli, zaś w ogóle przez konie, które biegały w kolorach p. Jana Reszke, 817.935 rubli. Stado znajduje się w majątku p. Ad. Michalskiego, który też od 26 lat niem się zajmuje. Borowno leży w guberni piotrkowskiej, powiecie Nowo-Radomskim, niedaleko Kłomnic stacyi kolejowej drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Powodem zamknięcia stajni wyścigowej z ostatnim dniem tegorocznej kampanii w Rosyi może być jedynie szalona konkurencya stajen takich jak np. Łazarewa, idących taką forsą że nie stawiając wszystkiego na jedną kartę, konkurencya z niemi staje się wprost niemożliwą. To też w długotrwałość takich stajen, milionami rzucających, nie bardzo świat sportowy wierzy.

Sędziszowski zakład trainingowy zamienił się po części na fermę wychowawczą, w której znajduje się elita koni galicyjskich. Obory zajmowane dotąd przez konie wyścigowe, zajęły w połowie klacze-matki, w połowie młodzież, roczniaki i dwulatki, starsze bowiem zostały wszystkie rozsprzedane. Dość wymienić nazwiska sześciu klaczymatek, by uzasadnić, że nazwanie tego stada „elitą" nie jest bynajmniej przesadzonem. Oto ich lista: Lauda, Elle se gobe, Weisheit, Walküre i dwie siostry halblutki: Licho i Licho bez szlarki. Zaglądnąwszy do statystyk widzimy, że produkta Laudy wygrały dotąd 38.472 K. Elle se gobe wygrała 16.400 K., Weisheit wygrała sama 20.235 K., zaś jej dzieci ogółem 48.065 K., Walküre wygrała 6735 K. Licho wygrała 20 biegów i 23.275 K., Licho bez szlarki 7 biegów i 11.706 K. Obie są córki Dyrsy, której produkta wygrały dotąd 45.675 koron, a ogółem 38 pierwszych nagród. Z klaczy tych Lauda, Elle se gobe, Licho i Weisheit źrebne są po fenomenalnej budowy Daintrailles *), zaś Walküre po Or-vert. Oprócz udowodnionej na publicznej arenie klasy, klacze te są przepysznej budowy, za którą otrzymały one, jakoteż przychowek od nich, liczne dyplomy, złote i srebrne medale. Młodzieży wogóle jest jedenaście sztuk. Ogromnym wzrostem i budową odznaczają się produkta po Viradzie, który sam wygrał w swoim czasie przeszło 100.000 K. i należy do sławnej familii Kincsem, z której pochodzą takie konie jak Beregvoby i Harafi. Virad, jako ojciec Dreyfusa II, zasługuje w zupełności na to, by być reproduktorem w tym może najmniejszem, bo liczącem wszystkiego razem 19 sztuk, lecz zarazem najpierwszym obok Chorzelowa pod względem jakości stadzie w Galicyi, które będąc własnością tak rutynowanego hodowcy i sportsmana, jakim jest p. Ostoja Ostaszewski rokuje być źródłem, z którego galicyjscy hodowcy koni czerpać będą mogli najlepszy materyał do dalszej hodowli.

*) Produkta po Daintrailles wygrały we Francyi przeszło dwa miliony franków.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż 14 sierpnia. Wczoraj odbył się pogrzeb pozostałych jeszcze 19 ofiar katastrofy przy wielkim udziale publiczności. Prezydent Loubet, część członków gabinetu, oraz prezydenci senatu i Izby byli reprezentowani przez zastępców. Kilku ministrów z ministrem Combes zjawili się osobiście. Combes wygłosił mowę, w której wyraził ubolewanie i współczucie rządu oraz całego narodu. Niestety nieszczęścia takie — mówił on — dotykają po największej części ubogich, ponieważ ludzie często więcej liczą się z pieniądzmi niż z życiem ludzkiem. Jest możliwem, że w tym wypadku Towarzystwo kolejowe nie wypełniło wszystkich koniecznych zarządzeń dotyczących bezpieczeństwa, w tej mierze oczekiwać wypada rezultatu śledztwa. Spodziewać się należy, że wypadek ten będzie gorzką nauką i niepozostanie bez następstw. Rząd w każdym razie będzie się starał ubezpieczyć życie ludzkie od podobnych wypadków.

Marienbad 14 sierpnia. Król angielski Edward, przybył tu wczoraj o godz. 2 min. 30 po południu incognito, pod nazwiskiem lorda Lancaster.

Budapeszt 14 sierpnia. Wskutek niedyskrecyi, dwa dzienniki ogłosiły projekt referatu, jaki ma być przedstawiony Izbie przez komisyę śledczą. Referat zawiera między innemi ustęp tej treści, że Szapary zawinił wobec narodowych dążności, zaś rząd i hr. Khuen nie mieli żadnego udziału w całej tej aferze. W sobotę odbędzie się posiedzenie komisyi śledczej celem wykrycia, kto popełnił niedyskrecyę.

Wiedeń 14 sierpnia. Zarząd wojska i obrony krajowej rozporządził z powodu ostatniej katastrofy elementarnej, ażeby w Czechach, Morawii, Szląsku i Galicyi zachodniej żołnierze nie należący do czynnej służby, a bezpośrednio dotknięci temi szkodami lub których rodziny są niemi dotknięte, byli uwolnieni od ćwiczeń lub napowrót postawieni w stan nieczynny; następnie, ażeby czynni żołnierze z wyż wymienionych powodów według możności otrzymywali urlopy trwające do dni 14. Przy tej sposobności zarząd wojska przypomina, że od dłuższego czasu istnieje zarządzenie, aby rolnicy i zajęci przy pracy w polu ludzie byli powoływani na ćwiczenia w porze, w której najłatwiej mogą tę pracę przerwać. Zarazem rozkazał zarząd wojska, aby rezerwiści i uzupełniający rezerwiści, powołani do ćwiczeń, byli, o ile żniwa się rozpoczęły, natychmiast urlopowani. Co się tyczy obrony krajowej, to w tej mierze jest postanowienie, że podczas głównych żniw przez 4 tygodnie nie mają być odbywane ćwiczenia wojskowe.

Rzym 14 sierpnia. Papież odbył wczoraj rano spacer po ogrodzie watykańskim, a popołudniu przyjął posła argentyńskiego, posła peruwiańskiego, jakoteż akredytowanego w Berlinie posła Urugwaju, którzy przybyli, mając specyalne polecenie złożenia życzeń Ojcu św. od swoich rządów.

Wczoraj przystąpiono do otwarcia komnat, w których mieszkał Leon XIII.

Belgrad 14 sierpnia. Ponieważ wczoraj ministrowie oświaty, sprawiedliwości i skarbu podali się do dymisyi, przeto na radzie gabinetowej postanowiono wręczyć królowi dymisyę całego gabinetu. Król dymisyę przyjął i dotychczasowemu prezydentowi gabinetu Awakumowiczowi polecił złożenie nowego gabinetu.

Omawiając przesilenie, *Narodni list* i *Narod* ganią rząd, że przez tak krótki czas nie potrafił zachować jedności. *Narod* wzywa rząd, aby zwrócił swą uwagę na Bałkan, a nie wywlekał osobistych zawiści, *Narodni list* pisze, że zaczyna się tragikomedya, którą on przepowiedział zaraz po wypadkach z nocy 11 czerwca.

Konstantynopol 14 sierpnia. Sułtan czyni starania u ambasadora rosyjskiego Zinowiewa, jakoteż w Petersburgu, aby Rosya przyjęła jego zadośćuczynienie za zamordowanie konsula Rostkowskiego. Najnowsze depesze konsularne z Monastyru znowu twierdzą, że zabicie konsula Rostkowskiego miało być wynikiem spisku, jednakże brak na to niezbitych dowodów.

Wdowa po zamordowanym konsulu Rostkowskim odrzuciła ofiarowane jej przez sułtana za pośrednictwem Helmiego-baszy odszkodowanie w kwocie 200.000 fr., jako propozycyę, obrażającą ją.

Konstantynopol 14 sierpnia. Od trzech dni nie doniesiono o żadnem znaczniejszem starciu oddziałów powstańczych z wojskiem tureckiem. Donoszą, że miasto Kruszewo jest w rękach powstańców, a wojska tureckie w sile 3000 ludzi oblęgają je.

Porta trwa przy twierdzeniu, że świeże wzmożenie się ruchu band wyszło z Bułgaryi i że stamtąd nadchodzą posiłki i pieniądze i przytacza rozmaite dowody na to.

(Depesze popołudniowe).

Paryż 14 sierpnia. Wczoraj wieczór nastąpiło na kolei Metropolitain znów tzw. „krótkie zetknięcie" i nieznaczny pożar. Wywołało to pewną panikę, ale obeszło się bez pokaleczenia ludzi.

Wiedeń 14 sierpnia. Hr. Khuen-Hedervary na jednogodzinnej audyencyi zdał dziś Cesarzowi sprawę o położeniu politycznem. W środę uda się Cesarz do Budapesztu, a po św. Szczepanie (czwartek), w piątek przyjmie różne osobistości parlamentarne, w pierwszym rzędzie prezydentów obu Izb sejmu węgierskiego, którzy poinformują monarchę o sytuacyi.

Hr. Khuen udaje się dziś do swych dóbr w Hedervar.

Wiedeń 14 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza, że Cesarz postanowieniem z 3 sierpnia b. r. zatwierdził wybór tajnego radcy ministra oświaty dra Hartla na wiceprezydenta cesarskiej akademii umiejętności we Wiedniu na 3-letni okres, wyznaczony statutem.

Minister kolei zamianował ministeryalnego wicesekretarza dra Józefa Leona Gormasza sekretarzem ministeryalnym w ministerstwie kolei.

Konstantynopol 14 sierpnia. Pogłoski o wybuchu przesilenia ministeryalnego są nieprawdziwe.

Ateny 14 sierpnia. Tutejsi Macedończycy prosili prezydenta ministrów o pozwolenie, by z bronią w ręku przejść mogli granicę, aby nieść pomoc braciom swym. Minister odmówił prośbie i radził zachować spokój.

Belgrad 14 sierpnia. Rekonstrukcya gabinetu natrafia na wielkie trudności. Nie wykluczone jest rozbicie się misyi Awakumowicza.

Paryż 14 sierpnia. Do Agencyi Havasa donoszą z San Domingo, że wykryto tam sprzysiężenie na życie prezydenta. Wiele osób aresztowano.

Wiedeń 14 sierpnia. Do *N. W. Tagblattu* telegrafują z Budapesztu, że powyżej Zielonego Jeziora w Tatrach znaleziono zwłoki, które agnoskowano jako syna krakowskiego lekarza Władysława Luftgartena. Młodzieniec ten udał się z 2 kolegami na Łomnicę; tam musiało ich spotkać jakieś nieszczęście. Dwóch towarzyszy Luftgartena dotąd nie znaleziono.

Paryż 14 sierpnia. *Journal* donosi, że zdaniem prokuratora i obrońców proces Humbertów potrwa do przyszłego czwartku. W poniedziałek skończy się przesłuchanie świadków. We wtorek sformułowane będą wnioski i pytania, a we środę i czwartek wywody prokuratora i obrońców. W sobotę i w niedzielę rozprawy nie będzie.

Wiedeń 14 sierpnia. W dzielnicy Ottakring zabił dziś rano rzeźnik Lampl swego naturalnego syna Franciszka Kruppę, który go miał z powodu rozrzutności zrujnować. Następnie Lampl odebrał sobie życie.

Wiedeń 14 sierpnia. Cesarz przyjął wczoraj popołudniu na posłuchaniu hr. Gołuchowskiego i dra Koerbera.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 14 sierpnia. A. Schmok i E. Wiser z Wiednia. E. Grossmann ze Szwajcaryi. H. Guttmann z Hamburga. A. Meltzer z Tarnopola. K. Perutz ze Lwowa. S. Bogusz z Podola ros. S. Wybranowski z Kimirza. W. Łubieńska z Petersburga. E. Poglies z Ołomuńca.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 14 sierpnia. A. Prażmowski z Krakowa. B. Wierzchleyscy z Kabarowiec. E. Mroczkowska z Kowenic. K. Hadinger z Wiednia. J. Unger z Drohobycza. A. Olszański ze Stanisławowa. B. Obfidowicz ze Sanoka. J. Kahlowa z Delatyna. T. Rogoszewski z Buczacza. N. Kalarus ze Stryja. A. Żakiej ze Zborowa. H. Czaykowski z Białego dworu. J. Turkiewicz z Sambora. K. Weber z Genewy.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 sierpnia. M. Torosiewicz z Brodek. Hr. Plater z Hłuboczka. J. Balicki z Kołomyi. J. Kowalewski z Truskawca. D. Czajkowski z Krosna. M. Kowalski z Tarnopola. M. Zieliński ze Stanisławowa. K. Einpeldamer z Wiednia. M. Ludkalmowa z Hadikvalfy. B. Czabo z Hliboki. M. Etzter z Jabłonki. Dr. W. Budner z Czerniowiec. J. Wagner z Bekasesaby.

Wiedeń 14 sierpnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 289.—

" " " " z r. 1889 3% 000.00

Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 278.00

Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 281.50

Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 260.—

Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 81—

Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 118.50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.90. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 436.00, Clary 40 zł. m. k. 168.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 80.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palfty 40 zł. m. k. 172.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 54.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40.00, m. k. 221.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 78.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 460.—.

Berlin 14 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 14 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·72. Mąka („Fleur de Paris") 30·10.

Frankfurt 14 sierpnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 207·50. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 225·50.

Budapeszt 14 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 7·36—7·37, na kwiecień 7·62—7·63; żyto na październik 6·18—6·19, na kwiecień 6·41—6·42; owies na październik 5·38—5·39, na kwiecień 5·61—5·62; kukurudza na sierpień 6·17—6·18, na wrzesień 6·17—6·18, na maj 1904 5·03—5·04. Rzepak na sierpień 10·90—11·00. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna: dobra. Usposobienie: ustalone. Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 14 sierpnia.

Marki 117.38, renta majowa 100.30, węgierska renta koronowa 98.75, akcye: austr. zakł. kredyt. 660.25, węg. zakł. kred. 733·00, anglobanku 273.50, unionbanku 524.—, bankvereinu 474.50, länderbanku 410·00, kolei państw. 666.25, lombardy 78.50, akcye kolei Elbethal 425·00, fabryki broni 362.—, tytoniowe 000.00, alpiny 365.50, Rima Muranyi 456.50, prag. Tow. żel. 0.000, losy tureckie 119.—, ruble 253.00. Usposobienie: słabsze.

Lwów 14 sierpnia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 575.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 535·00 do 545·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 850·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc los w 50 lat 100.80 do 000·00, 4 proc. los w 60 lat 97.80 do 00·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.00 do 102·40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·75 do 99.45 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·50 do —·—. 4 proc. los w 56 lat 98 55 do 99·25.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.90—100 50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —. do — —. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96 30 do 00.00, 4½% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.24 –11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.00—254.50. Sto marek 117. 0 do 117.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*.

Z Rzeszowa: 10.25.

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.

Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.

Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.

Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.

Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.

Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.

Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07" (od 17|5 w niedziele i święta).

Z Brzuchowic: 8.15 (od 17|5), 8.14 (od 17|5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17|5 w niedziele i święta) 8.25" (od 15|5 w dni powszednie), 9.12* (od 17|5 w niedziele święta).

Z Tuchli: 4.35 (od 15|6).

Ze Skolego: 4.35 (od 1|5).

Z Pustomyt: 9.35 (od 1|6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*

Do Rzeszowa: 8.25.

Do Przemyśla: 7.20*.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.

Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.

Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42".

Do Stanisławowa: 6.05*.

Do Stryja: 6.45, 9.05, 8.05, 6.40*, 11.05*.

Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.

Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17|5 w nieds. i święta), 8.15, 6.30*, 9.55 (od 17|5 w niedziele i święta).

Do Brzuchowic: 7.05* (od 17/5), 2.10 (od 17|5 w niedz. i święta), 8.30 (od 15|5), 8.14" (od 17|5 w niedziele i święta).

Do Tuchli: 8.05 (od 15|6).

Do Skolego 8.05 (od 1|5).

Do Pustomyt: 1.55 (od 1|6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Gustaw Müller

członek orkiestry teatru miejskiego

po ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 14. sierpnia 1903 r., w 69. roku życia.

W ciężkim smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami zasząją krewnych, przyjaciół i znajomych na eksportacyę zwłok, która odbędzie się w niedzielę dnia 16-go sierpnia 1903 r., o godzinie 4-tej po południu zdomu żałoby ul. Grodecka l. 16 na cmentarz Janowski.

Lwów, 14. sierpnia 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

STASIO

najukochańszy synek

Joanny i Michała Kowalczuk

architekty i upow. budowniczego

urodzony dnia 21. kwietnia 1895 r., zmarł po długiej a ciężkiej chorobie, dnia 18-go sierpnia 1903 r., o godz. 9. wieczorem

W głębokim smutku pogrążeni rodzice i rodzeństwo zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie z ul. Krzyżowej l. 17 w sobotę dnia 15-go sierpnia 1903 o godzinie 3. po południu na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 14. sierpnia 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiekiego l. 10.

Mydło Schichta

„Jeleń“ **Znaki ochronne** „Klucz“



Najlepsze, najwydatniejsze a tem samem najtańsze mydło bez wszelkich szkodliwych domieszek.



Wszędzie do nabycia.

Kupujących uprasza się o zwrócenie uwagi na napis „Schicht“, który się znajduje na każdej sztuce mydła jakoteż na jeden z powyższych znaków ochronnych.

Z PRUS

sprowadzaną drogą **Wodę Selterską zastępuje** w zupełności woda polecona przez Towarzystwo lekarskie

alkaliczno-słona

zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

Główny skład we Lwowie w aptece J. Wewiórskiego ulica Halicka.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3. naprzeciw Katedry.



poleca

HERBATĘ

z bioru majowego:
- pół kl. Congo zł. 1·60
- Souchong czar. 2·—
- —zbiór majowy 3·—
- Kaysow czarna 4·—
- Melange de Lon. 4·—
- Wysiewki herbaciane . . 1·80
- Wysiewki najlepszych herbat 1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico . . .	9.—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceyl. z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10·75	„	1·08
Mocca arab. aro.	10·75	„	1·08
Jawa złota . .	10·75	„	1·80

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Fotografia dla amatorów

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne**, nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy**, tudzież **wszelkie fotograficzne przybory**

poleca



A. MOLL

c. k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Natychmiastowe wywoływanie klisz zdjęć amatorów.

Na żądanie wielki ilustrowany cennik.

Rurki drenarskie

znakomitej jakości, w wielkich ilościach poleca Cegielnia parowa i fabryka wyrobów glinianych

„Karol“ w Polance-Karol.

Cenniki na żądanie.

Pensyonat dla chłopców

w

Strebersdorf koło Wiednia

pod kierownictwem

BRACI SZKOLNYCH

5-klasowa szkoła ludowa
6 „ „ miejska
2 „ „ handlowa

Opłaty:

Za ucznia w szkole ludowej miesięcznie . .	Złr. 30.—
„ „ „ miejskiej „ . .	„ 35.—
„ „ „ handlowej „ . .	„ 40.—

DYREKCYA.

Santonicum

środek dyetetyczny znakomity likier wzmacniający żołądek **Fabryki w Santoni, Trento-Berlinie.** Cena flaszki K. 1·20. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach delikatesów. Skład główny **w Alte K. K. Feldapotheke, Wien I. Stephansplatz 8.**

Renglody, gruszki stołowe, jabłka papierówki wysyła w 5 klg. koszykach franco za zaliczką 3.50 **D. S. Rosenberg. Zaleszczyki**

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka 5 klgr. **tylko 6 K. franco**. Woda miodowa naturalny a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniowiec** em. nau. **Iwanczany.**

Skład Płócien Korczyńskich, Lwów Halicka 16. poleca w wielkim wyborze: Płótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chustki, Gotową bieliznę damską, męzką i dziecinną, Kołdry, materace i t. d. Za trwałość wyrobów lnianych udziela się gwarancyi.

Wysyłam odwrotnie

Renglody duże wybierane w koszu 5 klg. za zaliczką opłatnie . .	3 K. 60 h.
Grusze cesarskie . . .	3 „ — „
Jabłka papierówki . . .	2 „ — „

A. Nussbrauch w Zaleszczykach

Kawa „Syriusz“, Lwów, ul 3-go Maja l. 2. — pół kilo 75 ct.

Zakład wychowawczo-naukowy im. Felicyi z Wasilewskich **BOBERSKIEJ** Sześcioklasowe Liceum żeńskie Lwów, Pańska 5 I. p.

Niezrównanej dobroci kuracyjny koniak prawdziwy francuski, cała butelka zł. 3.50, pół 1.80, ćwierć but. 1 zł. poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2. Wysyłki od 2 butelek odwrotnie do każdej miejscowości.

Psy myśliwskie

czystej rasy,

sethery, jamniki i charty

bardzo tanio do nabycia.

Zgłoszenia Dyrekcya dóbr Okno koło Grzymałowa.

Profesor, gimnazyalny,

emeryt,

przyjmie na mieszkanie jednego lub dwóch uczniów najniższych klas szkół średnich i poświęci się zupełnie ich edukacyi.

Fortepian, język niemiecki w domu. **Bliższe warunki K. K. Lwów,** poczta główna, restante.

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct.

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Spółka

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Kucharz

żonaty, lat 30, służył po domach hrabskich, z dużą praktyką w kucharstwie, cukiernictwie, masarstwie i w robieniu bulionów poszukuje od 1-go października 1903. posady w większym domu **Zgłoszenia M. M. poste-restante Nowe miasto.**

Pół kilo pierza gęsiego

tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. — te same w lepszym gatunku tylko 70 ct w pocztowych pakietach próbnych 5 kg za pobraniem pocztowem.

J. KRASA

handel pierzem w Śmichowie, koło Pragi (Czechy 690).

Wymiana dozwolona.

Upraszam o dokładny adres.

Zakład wychowawczo-naukowy

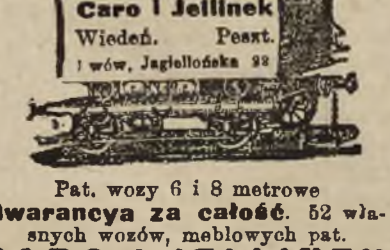
imienia Felicyi z Wasilewskich

Boberskiej

pod kierownictwem **Olgi Filipp i Wandy Zawziętówny** we Lwowie ul. Pańska l. 5. I. p.

Przyjmuje pensyonarki stałe i uczennice dochodzące. Zakład obejmuje szkołę ludową, wydziałową, liceum i przygotowania do matury. Wszelkich wyjaśnień udzielają kierowniczki zakładu.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe

Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Pierścionki! zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *obcych języków, bez nauczyciela,* z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki Kurs I-szy złr. 1·20, — kurs II-gi złr. 2.40.

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80.

Gramatyka Polsko-Francuska złr. 1·80.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·15. kurs II-gi złr. 1·80.

Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

B. Połonieckiego, ul. Akad. 2, Lwów.

FABRYKA

Pieców kaflowych



A. Bartosz i K. Składany

Lwów

kantor zamówień: **pl. Maryacki 7,** w handlu porcelany **Artura Bartosza**

wyrabia i ustawia **ogniotrwałe piece,** kominki i kuchnie kaflowe, wedle **najnowszych stylowych wzorów,** we **wszelkich możliwych** kolorach. Rekonstrukcye pieców w miejscu i na prowincyi uskutecznia się szybko, trwale i tanio.

Kucharki, klucznice, panny służące, bony, kucharzy i lokai poleca **Biuro Czarwińskiej** Lwów, Rynek 12 A.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerówne j,** Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nance u... dział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

5.000 do 10.000 koron

rocznie wynosi czynsz za lokal w śródmieściu Lwowa, przy ul. Kopernika, płacę tylko 1.000 kor rocznego czynszu, prze to sprzedaję taniej jak wszędzie a to:

KOŁDRY na wełnianej wacie po zł. 3.50, 4.50, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 do złr. 14. Kołdry jedwabne atłasowe po zł. 12·50, 14. 16. 18, 20, 22, 24, 28, do 32.

NOWOŚĆ — kołdry podwójne, obie strony do użytku, bardzo praktyczne i ładne tylko o 1 do 2 złr. drożej od cen powyższych.

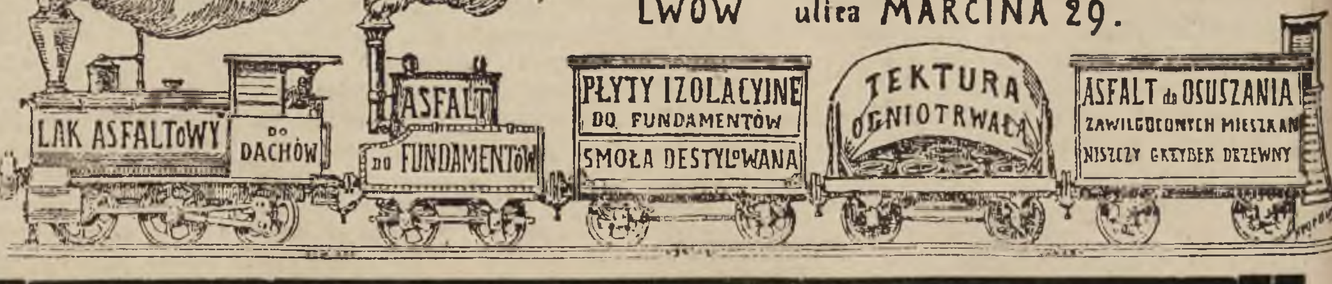
NOWOŚĆ — kołdry na puchu podwójne, nadzwyczajnie lekkie i ciepło wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20, 22; jedwabne atłasowe po złr. 20, 25, 28, do złr. 40.

J. Szustera

Lwów, Kopernika 5.

FABRYKA ASFALTU inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA

LWÓW ulica MARCINA 29.



JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępiania owadów domowych

mianowicie:

FENILIN do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach i meblach. **Flakon 1 K. 20 h.**

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. **Pudełko 60 h.**

Papier antimolowy ochrania od moli futra, suknie, portyery, franki i meble. **Sztuka 6 h.**

GRYLON wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki i t. p. **Flakon 60 h.**

MIKOTON niezawodny środek do wytępiania pluskw. **Flakon 1 K.**

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. **Paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.**

We Lwowie: przy ul. Sykstuskiej 25., plac Maryacki 11. **W Krakowie:** Sukiennice 20. **W Przemyślu:** ul. Franciszkańska 24.

Zakład ogrodniczy

Ant. Klimowicza i Syna

we Lwowie pl. Halicki 14.

poleca

Bukiety

weselne i imieninowe

w najpiękniejszem ułożeniu (wysłane w najodleglejsze strony jak najstaranniej opakowane nie tracą na świeżości). Wszelką jarzynę w 5-kilowych koszach po cenie targowej najniższej.

Mięszanka dla kanarków harceńskich 5 klgr. worek 4 K. 12 h. dla zwykłych **3 K. 32 h.**

Adres telegr.

Antoni Klimowicz, Lwów.

Cierpiący na przepuklinę — popełniają zbrodnię!

przeciwko swemu zdrowiu, jeśli nie spróbują mego wynalazku. Bez operacyi. **Dostałem złoty medal!** Prospekta pod dyskrecyą gratis.

KAROL TIESEL

specyalista,

Wiedeń VI..

Amerlingstrasse 19.

Najtańsza krajowa fabryka

wykonuje

STORY i żaluzye

wszelkich systemów. Ceny najniższe

W. Adamski

(dawniej Jürgens)

Lwów, Sobieskiego l. 4.

Wielki Włoski

CYRK BRACI TRUZZI

przy placu Solarni (obok ul. Leona Sapiehy)

w Sobotę 15. sierpnia 1903.

2. WIELKIE PRZEDSTAWIENIA 2.

O godz. 4 popoł. Po zniżonych cenach. — Przedstawienie familijne

Na ogólne żądanie P. T. Publiczności wielka pantomina w 4 akt.

Skazany na wyspie dyabelskiej

(Kapitan Dreyfus)

Wieczór o godzinie 8-mej. Po zwykłych cenach

WIELKIE GALOWE PRZEDSTAWIENIE

Międzynarodowe zapasy

walczący przeznaczyli dla zwycięzcy premię **2.000** koron.

P. **William Ross** z Ameryki walczy z p. **Chalzet de Frappeur** z Paryża, p. **Obermeyer** z Monachium z p. **Kreindlerem** z Wiednia.

Po raz pierwszy wielka pantomina

LUCYPER

wykonana przez cały personal jakoteż Corps de Balet

W niedzielę dnia 16. dwa wielkie przedstawienia.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
A. Brattel ul. Sykstuska 28.
Baum, Hotel Warszawski.
Baran S. ul. Leona Sapiehy.
Bauer D. Hotel de Laus. 20.
Blasbalg S. ul. Teatralna.
Breyvogel H. ul. Grodzickich.
Drucker J., ul. Grodecka.
Feld J. Teatr ludowy.
Filharmonia, gmach Skarbka.
Fried Jakób, Rynek 18.
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy
Garfunkel O. ul. Sykstuska.
Griffel ul. Żółkiewska.
Grünfeld S., ul. Łyczakowska
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Henstein J. ul. Lenartowicza.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M. ul. Sobieskiego.
Jacoby J. Chorążczyzna.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska Jagiellońska.
Katz J., ul. Grodecka.
A. Keil, ul. Kopernika.
M. Keil ul. Wałowa.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kraus S. Szpitalna.
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Lerner Ign. ul. Żółkiewska.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński W., ul. Gródecka.
Makowski K. Krasickich.
Nowożeniuk J., pl Solarny.
Nussenblatt H., ul Leona Sapiehy
Pawilon okocimski pl. powystaw.
Pochmarski, Pasaż Mikolascha.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
J. Volse, Żółkiewska.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Beina).
Rossignon ul. Pańska.
Sobossy, Hotel pański.
Senycia, ul. Ormiańska.
Schapira S. Rynek.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Teichinger ul. Pańska.
Teitelbaum ul. Gródecka.
Tennenbaum J. Jagiellońska l. 6.
Wollach ul. Grodecka.
Zuckermann J., Zimorowicza 18.
Zuckerman S. ul. Sobieskiego 28.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Toepfer Naftuła ul. Trybunalska.
Baczewski Z. pl. Halicki.
Baum Hotel Warszawski,
Kraus, ul. Szpitalna.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Waldbaum A ul. Grodecka.
Schapira S., Rynek.
Teitelbaum, ul. Grodecka.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

A. Tierry'ego prawdziwa maść centyfoliowa



jest najsilniejszą maścią ciągnącą, wywiera przez swe gruntowne oczyszczenie kojący, szybko leczący skutek przy najbardziej zastarzałych ranach, uwalnia wskutek rozmiękczenia skóry od zarazków wszelkiego rodzaju. Do nabycia pocztą franco 2 sł. po 8 k. 50 h. u

Apteka pod „Aniołem Stróżem“ A. Thierrego w Pregradzie, obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Należy unikać imitacyj i zwracać uwagę na znajdującą się na każdym słoiku markę ochronną.

Jest dla turystów, kolarzy i jeźdźców nieodzowną.

Poleca się mocno na każdy wypadek środek ten mieć w podróży.

Do nabycia w aptece Z. Ruckera we Lwowie.

Świeżo wydane zostało dzieło **Stanisława Koźmiana**

Pisma polityczne

Treść: 1) Bezkarność. 2) Galicya i jej ludzie. 3) Ze szkoły stańczykowskiej. (Część „Teki Stańczyka“ napisana przez Stanisława Koźmiana; Dwa przemówienia; Zadania polskie; Słowo o pobycie Cesarza Franciszka Józefa I. w Galicyi w 1880 r; Józef Szujski; List otwarty do posła Bobrzyńskiego. 4) Dwóch marszałków życiorysy. 5) O Adamie Potockim. 6) Margrabia Aleksander Wielopolski, szkic polityczny. 7) Pani Arturowa Potocka, szkic społeczny. 8) Monarchia Habsburgów i wojna wschodnia 1877—1878:

8°, str. 756. Cena kor. **8**, z przesyłką kor. **8.80.**

Tegoż autora polecamy:

O działaniach i dziełach BISMARCKA.

Treść: Wstęp. — Działania i dzieła Bismarcka. — Po pokoju praskim 1866 r. — Północny związek niemiecki, dzieło hr. Bismarcka. — O wojnie niemiecko-francuskiej 1870 1871 — Po zwycięztwach. — Działania wewnętrzne Bismarcka. — Bismarck wobec Rosyi. — Wielkie stanowisko. — Trójprzymierze. — Zbrojny pokój. — Zmiana monarchów. — Upadek — Po upadku Bismarcka. — Bismarck po zgonie.

8°, str. 586, wydanie wykwintne. — Cena kor. **6.**— z przesyłką kor. **6.60**

Drugie, tanie wydanie, dzieła 3-tomowego p. t.

„Rzecz o r. 1863“

Cena 3 tomów kor. **6**· — z przesyłką kor. **6.80,**

tudzież wspomnienie p. t. **Ludwik Wodzicki** cena kor. **2.**

„Rzecz o roku 1863“, „O działaniach i dziełach Bismacka“ i „Pisma Polityczne“, są to trzy dzieła, zespalające się w jedną całość, która obejmuje współczesne autorowi dzieje, złączone ściśle z losami narodu polskiego.

Do rabycia w każdej księgarni.

Skład główny u Spółki Wydawniczej Polsk. w Krakowie.

LICEUM ŻEŃSKIE

i 8-klasowy Zakład Naukowy

W. Niedziałkowskiej

we Lwowie ul. Kopernika 20.

przyjmuje wpisy uczenic dochodzących i stałych pensyonarek od dnia 29 sierpnia, egzamina wstępne 3 i 4 września a rozpoczęcie roku szkolnego d. 5. września r. b.

LIBERUM VETO

PISMO ILLUSTROWANE

Poświęcone Polityce, Literaturze i Sztuce Wychodzi 1. 10 i 20 każdego miesiąca i jest do nabycia w Biurach Dzienników, Księgarniach i Trafikach

WARUNKI PRENUMERATY:

Z Przesyłką: w Austryi rocznie 7. K., półrocznie K. 3·70, kwartalnie K. 2. **W Niemczech:** półrocznie M. 3·70, kwartalnie M. 2. **W innych państwach:** półrocznie Fr. 4·80, kwartalnie Fr. 2·50.

NUMER POJEDYŃCZY 20 HALERZY

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

Kraków, Hotel Centralny, ul. Basztowa.

Skład na Lwów:

Biuro dzienników, czasopism i ogłoszeń Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.